Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

POZ

Rok X
Nr. 63

# ABC
# NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

Warszawa,
piątek 1 marca 1935 r.

10 GROSZY

## Istota sprawy

Gdyby premjerom rządów, tak jak ongiś monarchom nadawano przydomki, premjer obecnego rządu prof. Kozłowski przeszedłby spewnością do historji jako „Leon Ostrożny".

Wczorajsza wielka mowa o programie gospodarczym wygłoszona na posiedzeniu Senatu jest jeszcze jednym dowodem ostrożności, powściągliwości, umiarkowania i antynowatorstwa p. premjera i jego rządu. Po przeczytaniu całej mowy, mimowoli chciałoby się ją uzupełnić jeszcze jednem zdaniem następującej treści: — Jak widzicie Panowie, robimy wszystko co jest w ludzkiej mocy, by w niczem nie popsuć i nie pogorszyć obecnej sytuacji; reszta należy do opatrzności.

Ostrożność i powściągliwość, to są cnoty bardzo piękne i konieczne, gdy chodzi o utrzymanie i konserwację czegoś, co jest dobre i pożyteczne. Sprawa nabiera zupełnie innego oblicza, gdy stajemy wobec konieczności naprawienia rzeczy złej albo stworzenia czegoś nowego. Wtedy zbytnia ostrożność i powściągliwość są albo wyrazem bezsiły albo poprostu błędną metodą, prowadzącą prostą drogą do utrwalenia zła w bezwładzie i maraźmie.

Rząd obecny postępuje w dziedzinie gospodarczo - społecznej tak, jakgdyby zadania jego i obowiązki kończyły się na roli gospodarczej straży pożarnej: nie dopuścić do spadku waluty, powstrzymać spadek cen rolnych, zatamować zwyżkę cen przemysłowych, powstrzymać zwiększanie się bezrobocia. Reszta to już jest tajemnicza i mglista kraina automatyzmu zjawisk gospodarczych, czy też przypływów i odpływów konjunkturalnych i kryzysowych.

Z tym fatalistycznym stosunkiem do zagadnienia gospodarczo - społecznego nie możemy się pogodzić. I my doskonale rozumiemy, że spraw tych nie można regulować na gruncie takiego lub innego „widzimisię", że swoboda w wyborze środków jest tu ograniczona. Ze świadomości tej jednak nie wynika, abyśmy byli skazani na wieczne trwanie w obecnej sytuacji i za najwyższą mądrość ekonomiczną uważali ostrożną łataninę i posługiwanie się pół i ćwierć - środkami.

Nie jesteśmy bezbronni w stosunku do takich objawów jak bezrobocie, martwota gospodarcza, wyzysk czy fałszywy podział dochodu społecznego. Trzeba sobie jednak zdawać sprawę z tego, że skutecznej naprawy nie dokona tutaj nawet najsprawniej działający aparat biurokratyczny. Do tego trzeba oprócz jasnego i pełnego programu naprawy, którego rząd nie ma, także zaktywizowanych i wprzęgniętych do pracy sił całego narodu, dziś drzemiących w apatji i zniechęceniu.

Naprzykład:

P. premjer Kozłowski zapowiada 200-miljonową pożyczkę dla zwalczania bezrobocia. 200 miljonów to półśrodek — trzeba conajmniej miljard.

Czy to możliwe? — Przy apatji i zobojętnieniu społeczeństwa i 200 miljonów niełatwo zebrać, ale któż zaprzeczy, że nawet w dzisiejszej ciężkiej sytuacji naród polski potrafiłby się zdobyć choćby i na miljard, gdyby gorąco wierzył i mocno dążył do jasno postawionych celów?

Wyniki działań narodu zależne są od sumy położnych ofiar i poświęcenia i dlatego najważniejszą rzeczą jest stworzenie takich warunków, w którychby naród polski mógł zdobyć się na największą sumę energji i poświęcenia w pracy dla lepszej przyszłości.

S. S.

# Nie przepisy, lecz serca obywateli
## tworzą siłę państwa
### Projekt Konstytucji w Komisji Sejmowej

Wczoraj przed południem zebrała się sejmowa komisja konstytucyjna dla rozpatrzenia przesłanego przez Senat projektu nowej Konstytucji. Posiedzenie budziło zrozumienie zainteresowanie. Przybył na nie marszałek Sejmu, p. Świtalski i bardzo znaczna liczba posłów. Przed posiedzeniem odbyła się poufna narada p. marsz. Świtalskiego, płk. Sławka i wicemarsz. Makowskiego.

P. Makowski, jako przewodniczący komisji, otworzył posiedzenie i udzielił głosu referentowi pos. Carowi.

P. Car stwierdza w swym referacie, że ograniczy się tylko do zaznajomienia komisji ze zmianami wprowadzonemi do projektu przez Senat i dlatego nie będzie referował ani zasad, ani nie wda się w analizę prawniczą nowego ustroju.

Poprzestawszy na stwierdzeniu ogólnych tendencyj nowego projektu znanych z debat poprzednich referent przechodzi do szczegółowego omawiania zmian zaprojektowanych, przez Senat.

### Ograniczenie dyskusji

Przewodniczący pos. Makowski: — Muszę stwierdzić, że zainteresowanie poprawkami Senatu do ustawy konstytucyjnej jest o wiele większe, aniżeli było dla samego tekstu ustawy podczas trzech lat obrad w naszej komisji. W tej chwili już 10 posłów zgłosiło chęć przemawiania. Rozumiem, że chcą oni w ten sposób podkreślić wagę i znaczenie poprawek Senatu. Ale dla uniknięcia nieporozumień, uważam za swój obowiązek przypomnieć, że przedmiotem dyskusji są tylko poprawki Senatu i że wnioski, jakie się mogą wylonić z meritum dyskusji, mogą tylko zmierzać do przyjęcia, albo do odrzucenia poprawek Senatu, t. j. utrzymania poprzedniego tekstu uchwalonego przez Sejm.

Następnie zabrał głos b. marszałek Sejmu, pos. Maciej Rataj.

## Nie identyfikować rządu z państwem
### Mowa posła Rataja

— Już p. Car sugerował, że cała dyskusja będzie się musiała obracać około poprawek Senatu, nie dotykając całokształtu zagadnień konstytucyjnych.

— Poprawki Senatu w oderwaniu mogą być słuszne, lub nie. Ale w tej chwili nie mam możności zajęcia wobec nich stanowiska merytorycznego, a nawet w głosowaniu nie będziemy mieli możności dać wyraz temu naszemu stosunkowi. Aby to uzasadnić, będę musiał dotknąć zarówno strony formalnej, jak i merytorycznej tego zagadnienia.

Tu pos. Rataj przypomina historję zaskoczenia Sejmu w dn. 26 stycznia 1934 r. uchwałą projektu konstytucji, na co przewodniczący komisji zwraca uwagę mówcy, że wykracza poza ramy dyskusji.

### Skutki grzechu

Pos. Rataj: — Poddaję się zarządzeniu, choćby dlatego, że pan ma możność odebrania mi głosu. Stwierdzam jednak, że mam prawo moralne i regulaminowe uzasadniania wniosków, które będę wyciągał. Bardzo gorąco apeluję, aby przez dotykanie wrażliwych tematów nie czynić ich jeszcze bardziej drażliwemi.

— Artykuł 125 Konstytucji przepisuje pewne quorum i kwalifikowaną większość. Przyznaję, że większość 2/3 można było stwierdzić na oko, skoro wszyscy posłowie stali, natomiast quorum na oko stwierdzić nie można. Więc temu przepisowi Konstytucji nie stało się zadość i uchwała z 26 stycznia 1934 r. nie może być uznana za prawnie przeprowadzoną.

— Po tem pierwszem złem musiały nastąpić inne. Kancelarja sejmowa musiała przeprowadzić korektę, sięgającą o wiele dalej, aniżeli poprawienie oczywistych omyłek. Sądzę, że na tem się jeszcze nie skończyło. Wiemy, że dziś jest już sugerowana opinja, jakoby poprawki Senatu mogły być w Sejmie przyjęte zwykłą większością. Sądzę, że te podszepty nie znajdą posłuchu. Konstytucję przeprowadza się albo w rewolucji albo w blasku prawa, a nie przy pomocy sztuczek i kruczków.

### Gra ze społeczeństwem

P. Makowski: — O sztuczkach i kruczkach nie może być mowy i będzie pan łaskaw powstrzymywać się od tego rodzaju wyrażeń.

Pos. Rataj: — P. Car przedstawiając wniosek o uchwalenie tego jako Konstytucji, uzasadniał tem, że opozycja nie interesuje się Konstytucją. Stwierdzam, że tak nie było.

Sprawa zmiany Konstytucji była aktualna przed rokiem 1926 i wtedy zarzucano, że to jest faszyzm. W r. 1926 ludzie pragnęli daleko głębszej zmiany Konstytucji, ale panowie z BB nie chcieli tego przyjąć, bo, jak stwierdził ks. Radziwiłł w r. 1931 z trybuny sejmowej, blok nie miał dostatecznej większości, aby uchwalić taką rewizję, jaką pragnął.

Społeczeństwo nie rozumiało tej gry. Stała się ona zrozumiałą dopiero po sprawozdaniu sen. Rostworowskiego, który stwierdził, że manewry konstytucyjne od roku 1926 do 1935 były czemś takiem, jak owo wodzenie żydów przez Mojżesza, ażeby po drodze zapomnieli o czasach niewoli. Trzeba było pewnego czasu, ażeby się odciąć od dawnych nawyków sejmowładztwa.

Przyjmuję tłumaczenie, muszę jednak stwierdzić, że ta metoda nie dała dobrych wyników. W r. 1926 istniał pewien entuzjazm dla hasła zmiany Konstytucji, dziś entuzjazm osłabł zupełnie. Ludzie interesują się, czy będzie nowa pożyczka, o ile będą obcięte płace urzędnicze, czy policjant bije w waszej wsi tak samo jak w naszej, a nie nie mówi o Konstytucji. Dawniej wierzono, że silny rząd będzie lekarstwem na wszystkie dolegliwości, dzisiaj silny rząd stał się synonimem sanacji i nadużyć, synonimem bezprawia działającego egzekutora, lub policjanta bijącego przy każdej sposobności.

### Niebezpieczeństwo stałych konfliktów

— Niestety, nie możemy dzielić poglądów panów z uwagi na strukturę przedstawionego nam projektu, w którym jest wiele luk. Odsyła się wypełnienie ich do ustaw, które mają nastąpić. Tak też jest z Senatem, najważniejszym ośrodkiem woli. Nie będę mówił o zasadach, na których jest projekt Konstytucji oparty. Wprowadziliście do niej cały balast Konstytucji marcowej, by tem łatwiej ukryć samowładztwo.

Nie wolno dawać Sejmowi pozornych uprawnień, obdarzając niemi równocześnie kogo innego, gdyż to doprowadzi do konfliktów niebezpiecznych dla państwa. Przypuśćmy naprzykład, że ta część społeczeństwa, która nie zgadza się z dzisiejszym reżymem uzyska większość i w Sejmie przegłosuje jakąś ustawę. Prezydent prawem veta nie podpisze jej. Ustawa przepadła na lat 5. Następują nowe wybory i znowu, przypuśćmy, Prezydent założy veto lub rozwiąże Sejm, czy następstwem tego nie będą głębokie konflikty. Te pozory praw Sejmu w połączeniu z samowładztwem muszą doprowadzić do nieszczęścia.

### Rząd i państwo — to nie to samo

— W nurcie społecznym są idee i one tworzą partje. Partja to jest rewizja, doktryna i światopogląd, i nikt nie ma prawa go odbierać. Są pewne nieśmiertelne idee, jak np. wolność, poczucie sprawiedliwości, które, chociaż na pewien czas mogą przygasnąć, tem żywiej później się odzywają. P. Car mówił, że projekt oparty jest na sile rządu, a więc państwa. Tu się właśnie mijamy.

Musimy kategoryczniej sprzeciwić się doktrynie, jakoby rząd i państwo były czemś jednem. Żadne przepisy nie stworzyły dotychczas żadnej siły. Autorytet mogą mieć tylko te rządy, w których zasiada człowiek lub ludzie z autorytetem.

Stoimy na stanowisku, by więzią, która ma stworzyć siłę państwa, nie były przepisy, lecz serca obywateli. Niestety, projekt Konstytucji nie tworzy odpowiednich ram, by siła taka, jak my ją rozumiemy, mogła dać trwałe podwaliny naszej państwowości. Gdy rozmawiam z ludźmi, to chwyta mnie przerażenie przed spustoszeniem, jakie w społeczeństwie wywołały zasady, które ma właśnie realizować Konstytucja.

Przewodniczący oznajmił, że zapisani są do głosu następujący posłowie: Winiarski, Stroński, Komornicki i Trąbczyński z Kl. Narodowego, Czapiński (PPS), Czernicki (Kl. Lud.), Smola (Kl. Lud.), Jankowski (NPR), Bitner (Chrz. Ludowy), Zahajkiewicz (Ukr.).

Następne posiedzenie odbędzie się w czwartek, 7 marca o godzinie 9 rano.

## Pos. Polakiewicz złoży deklarację

W kołach politycznych potwierdzają wiadomość, iż wicemarszałek Polakiewicz postanowił złożyć mandat poselski.

Poseł Polakiewicz przebywa w Warszawie. Na zapytanie agencji PRESS w kwestji złożenia mandatu, poseł Polakiewicz odmówił odpowiedzi, dodając, żi wyjaśnienie sprawy nastąpi jeszcze w bieżącym tygodniu.

Jak słychać wicemarszałek Polakiewicz, który dotychczas milczał zarówno w kwestji wyroku sądu honorowego jak i w sprawie uchwały prezydjum BBWR., zamierza złożyć publiczne oświadczenie, oświetlające zatarg i jego tło, oraz podać do wiadomości konsekwencje, jakie postanowił wyciągnąć w związku z całą sprawą.

# Zwycięstwo Hitlera
## na froncie ludnościowym

RZYM, 28. 2. (PAT). „Popolo d'Italia" zwraca uwagę na wielkie powodzenie kampanji na rzecz zwiększenia przyrostu ludności, przeprowadzonej w Niemczech przez narodowych socjalistów. Ilość małżeństw w r. 1933 wynosiła 630.826, a w r. 1934 wzrosła do 740.000. Liczba urodzin, która wynosiła w r. 1933 956.915, podniosła się w r. 1934 do 1.170.000. Równocześnie zmalała śmiertelność 730,000 w r. 1933 na 720,000 w r. 1934. Nadwyżka urodzin nad zgonami wynosiła w r. 1933 zaledwie 226,000, podczas gdy w r. 1934 — 450,000. Cyfry te, zdaniem „Popolo d'Italia", dowodzą, że rząd narodowo - socjalistyczny odniósł wielkie zwycięstwo w swej kampanji. Zwycięstwo to — jak twierdzi dziennik — jest dla Niemiec znacznie donioślejsze, niż odzyskanie Zagłębia Saary.

W dalszych wywodach „Popolo d'Italia" przewiduje, że po upływie lat 4-ch ludność Niemiec wynosić będzie 70 miljonów, a przed r. 1950 osiągnąć może granicę 80 miljonów. Ta olbrzymia masa niej na granice i stanowić będzie coraz większą siłę atrakcyjną dla odłamów zagranicznych narodu niemieckiego. Oczywiście — pisze ludzka naciskać będzie coraz moc „Popolo d'Italia" — będziemy musieli przedsięwziąć odpowiednie środki, które będą bardzo jasne i logiczne.

# Za udział w kolacji
## danej przez rodzinę oskarżonego sędziowie przysięgli będą aresztowani

LWÓW, 28.2. (Tel. wł.). — Dziś sąd był widownią niezwykłej, nienotowanej sensacji. W styczniu r. b. przed Sądem Przysięgłych toczył się proces przeciw inż. Stanisławowi Loeschowi (synowi jednego z wybitnych działaczy Ch. D. we Lwowie) i trzem żydom, oskarżonym o działalność komunistyczną, druk, kolportaż ulotek i t. p. Werdykt przysięgłych poszedł po linji uniewinnienia trzech głównych oskarżonych, a tylko potwierdził pytanie co do czwartego oskarżonego, Drukiera, w sprawie kolportażu ulotek, za co został on skazany na 3 lata więzienia. Trybunał werdykt przysięgłych zasystował i przekazał sprawę trzech głównych oskarżonych do następnej kadencji sądu przysięgłych.

Dnia 25 lutego sprawa weszła przed nową ławę przysięgłych. W ciągu pierwszych trzech dni przewód sądowy obfitował w szereg drażliwych momentów. I tak przy stwierdzeniu okoliczności faktycznych oskarżony Loesch zarzucił przewodniczącemu trybunałowi Lockerowi, że przekręca fakty. Za to wystąpienie Loesch został skazany na 7 dni ciemnicy. Pomiędzy obroną, prokuratorem i trybunałem stale dochodziło do scysyj. Szczególnie ostra scysja wynikła przy ocenie opinji przysięgłego grafologa.

Dziś, w czwartym dniu procesu, wybuchła bomba. Oto prokurator Golczewski, który miał przystąpić do mowy oskarżycielskiej, postawił wniosek w kierunku wyłączenia całej ławy przysięgłych. Prokurator zarzucił, że ze strony oskarżonego Loescha i jego rodziny został nawiązany kontakt z przysięgłymi. Podobno przysięgli byli zaproszeni na kolację przez rodzinę Loescha. Wobec tego zachodzi wątpliwość, czy przysięgli potrafią być bezstronni. Prokuratura wszczęła już urzędowe dochodzenia, wobec czego wniosek swój prokurator uważa za uzasadniony. Wprawdzie obrona zażądała wymienienia nazwisk przysięgłych, prokurator ze względu na dobro śledztwa odmówił ich.

Po godzinnej naradzie trybunał ogłosił decyzję, mocą której wyłączył wszystkich sędziów przysięgłych, i odroczył sprawę na czas nieograniczony.

Fakt wyłączenia jest we Lwowie niebywają sesacją dnia, tem więcej, że rozprawy sądowe toczyły się przy wypełnionej po brzegi ludnością sali.

Wypadku wyłączenia przysięgłych nie notują kroniki sądowe Lwowa. Podobno wypadek taki miał zajść raz przed wojną, przed sądem w Samborze.

W kołach sądowych liczą się z tem, że sprawy inż. Loescha nie będzie więcej rozpatrywał sąd lwowski. Prawdopodobnie prokurator Sądu Okręgowego wystąpi z wnioskiem do Sądu Najwyższego o delegowanie innego sądu, prawdopodobnie na terenie apelacji krakowskiej.

Zwrócić należy uwagę, że wyłączenie przysięgłych było koniecznością, gdyż werdykat uniewinniający ławę byłby już prawomocny.

Prawdopodobnie dzisiaj w nocy nastąpi aresztowanie 7-miu przysięgłych oraz rodziny Loescha.

# 29 zabitych—300 rannych
## Olbrzymi wybuch w fabryce w Moskwie

LONDYN, 28.2. (PAT). — Agencja Reuter donosi z Moskwy: W jednej z największych fabryk ołówków w Moskwie nastąpił wybuch, który spowodował śmierć 29 ludzi.

Wypadek stał się w czasie zmiany robotników. W akcji ratowniczej wzięły udział wszystkie oddziały straży ogniowej. 25 ambulansów przewoziło rannych do szpitala. Ogień rozszerzył się również na 4 sąsiednie gmachy.

Wybuch nastąpił w rurze ze ściśnionem powietrzem. Rura ta przebiła 3 sufity. Komisarjat ludowy spraw wewnętrznych prowadzi w sprawie katastrofy śledztwo. Rannym robotnikom, których liczba sięga 300, udzielono urlopu.

LONDYN, 28.2. (ATE). — Jeden ze strażników, stojących na warcie przed gmachem Banku Anglji, został zamordowany. Dziś rano znaleziono zwłoki strażnika, który otrzymał ranę postrzałową w głowę.

Koła urzędowe odmawiają wszelkich wyjaśnień w tej tajemniczej sprawie. Po raz pierwszy od przeszło stu lat gmach Banku Anglji jest strzeżony przez oddział wojska.

# Powszechne oburzenie opinji na ubój rytualny

## Charakterystyczne listy naszych Czytelników

Echa naszej akcji są coraz szersze i głębsze. Interesuje się nią cała Polska, czego dowodem liczne listy napływające do redakcji. Z listów tych przebija przedewszystkiem oburzenie na sposób, w jaki prowadzony jest ubój w Polsce, z drugiej znów strony pełna nieświadomość, że tego rodzaju ubój mógł wogóle istnieć.

Również dużo oddźwięku akcja nasza wywołała w społeczeństwie żydowskiem. Choć prasa żargonowa i żydowska, drukowana w języku polskim, powstrzymuje się narazie od wypowiadania swej opinji, to jednak wiemy, że artykuły nasze wywolały, szczególnie wśród rabinów, duży popioch. Odzwierciadleniem nastrojów jest przytoczony przez nas list rabina Grodzieńskiego z Wilna do prezesa gminy żydowskiej w Warszawie, Mazura. Również w żydowskim „Naszym Przeglądzie“ ukazała się wzmianka p. t. „Narady w sprawie uboju rytualnego“, w której czytamy:

**Wczoraj, pod przewodnictwem rabina Altera z Pabianic, odbyło się posiedzenie egzekutywy Związku Rabinów Rz. P. Narady które trwały do wieczora dotyczyły konfliktu w sprawie uboju rytualnego w Warszawie.**

**Rabini podkreślili w dyskusji, że ingerencja czynników postronnych w sprawie uboju rytualnego zagraża autonomji żydowskiego życia religijnego.**

**Rozpatrywany był projekt zaprzestania na znak protestu uboju rytualnego w Warszawie na przeciąg 1 dnia. Dziś dalszy ciąg obrad.**

**Wieczorem w lokalu gminy żyd. odbyła się wielka narada rabinów i szochetów przy współudziale delegatów rzeźni. Tematem narady była sprawa uboju rytualnego.**

A, więc grożą nawet strajkiem!...

Oczywiście, jak to widać z tonu wzmianki, żydzi zasłaniają się religją oraz tem, że „ingerencja czynników postronnych w sprawie uboju rytualnego zagraża autonomji żydowskiego życia religijnego“. Jak to już wykazaliśmy w poprzednich artykułach, ubój ten nie ma nic wspólnego z religją i jest czystym interesem, z którego zysk płynie na utrzymanie kahałów i rabinów.

Zainteresowanie sprawą jest powszechne i czytelnicy naszego pisma w bardzo różnorodny sposób, reagują na nasze artykuły. Jeden odruch reakcji jest dla wszystkich wspólny, a mianowicie: powszechne oburzenie. Poniżej przytaczamy list czytelnika warszawskiego, niezwykle charakterystyczny w swej treści:

**W związku ze słusznie poruszoną w poczytnem piśmie „ABC Nowiny Codzienne“ sprawą archaicznego żydowsko - rytualnego uboju zwierząt, oświadczam, że dopóki sprawa ta nie zostanie ostatecznie przez właściwe władze rozstrzygnięta w myśl humanitarnych, tudzież przez polską opinję wysuniętych wymagań, dotąd powstrzymam się od zakupu mięsa, pochodzącego z rzeźni miejskiej, mianowicie wołowiny, cielęciny i baraniny.**

**Nie miałem najmniejszego pojęcia, jak ta sprawa się przedstawia, obecnie jednak, po wyjaśnieniu jej, jestem zdania, że ze swoich i tak zbyt skromnych t. zw. „dochodów“ nie mam obowiązku (a tembardziej i chęci) opłacania haraczu na rzecz żydowskiego kahału czy też żydowskich rzezaków, których pensje miesięczne są przeszło trzykrotnie większe niż moje miesięczne „dochody“.**

**Wydawane dotychczas na taki „cel“ pieniądze są poprostu wyrzucone, uważam więc, że zaoszczędzone w ten sposób choćby minimalne kwoty, wobec panującej nędzy znajdą lepsze użycie na cele społeczne, np. na szkolnictwo polskie.**

Z treści listu widać nieświadomość ludności warszawskiej co do sposobu bicia zwierząt. Reakcja czytelnika, w tym wypadku, jest niezwykle silna, gdyż posuwa on swe oburzenie do granic najdalszych, powstrzymując się od spożywania mięsa pochodzącego z rzeźni.

Inny, niemniej charakterystyczny, wyjątek listu czytelnika prowincjonalnego mówi o oburzeniu i grozie w uczuciach chrześcijańskiego społeczeństwa spowodu ujawnienia masowego rzezania zwierząt sposobem rytualnym.

**„Każde ze zwierząt domowych — pisze nasz czytelnik — służy człowiekowi nietylko pracą, ale i całem jestem. Zgóry przeznaczone zostaje bez względu na przywiązanie i poświęcenie się dla swoich władców na wyzysk i użytek dowolny z życia. Ale pamiętać należy, że istnienia te są stworzone z krwi, ciała i kości i posiadają taksamo lęk przed śmiercią i odczucie bólu, jak człowiek. Nie dręczmy zwierząt — uczą rodzice i władze szkolne swych wychowanków“.**

A dalej przytaczamy niezwykle charakterystyczne zakończenie:

„Na prowincji istnieje, taksamo jak w Warszawie, niemal wyłącznie rzeźnia rytualna. Lecz tutaj, mimo, że barbarzyństwo rzezaków z racji mniej czujnej kontroli, jest jeszcze potworniejsze, bije się sztuki w większości wypadków pojedyńczo, więc biedne ofiary nie mają czasu odczuć okropnej doli, aczkolwiek stanowczo uboju rytualnego nie powinno być nigdzie“.

Dowiadujemy się, że dotychczasowy dyrektor rzeźni miejskiej, p. Schönborn, ustąpił ze swego stanowiska. Na jego miejsce mianowany został dr. Wł. Piskiewicz, proces giełdy mięsnej.



# Matura w szkołach średnich

Sfery pedagogiczne wystąpiły do Ministra Oświaty o nowe uregulowanie terminów składania egzaminów dojrzałości w szkołach średnich.

W poprzednim roku szkolnym zastosowano zbyt długie przerwy między maturą pisemną i ustną, przyczem matury ustne odbyły się już po zakończeniu roku szkolnego. Połączone to było z ujemnemi skutkami psychicznemi i pedagogicznemi zarówno dla abiturjentów, jak i dla nauczycieli.

Zabiegi nauczycielstwa idą w tym kierunku, aby w roku bieżącym przerwa między maturą pisemną i ustną nie trwała długo oraz aby matury ustne odbyły się przed zakończeniem roku szkolnego. Jak słychać postulaty sfer pedagogicznych znalazły przychylne przyjęcie u władz szkolnych.

Ogłoszenia terminów matur pisemnych i ustnych w roku bieżącym należy oczekiwać w ciągu marca.



## „Wzorowe auta“ na polskie drogi...

# Miljonowy tabor aut

## Największa wystawa samochodowa świata

### (Korespondencja własna)

Berlin, luty 1935.

Kiedy, przebywając w Berlinie wraz z innymi kolegami polskimi zostaliśmy zaproszeni na pokazową jazdę autami terenowemi, po wybojach, nierównościach i rozmaitych wykrętach i wywrotach, ktoś zauważył żartobliwie o tych wozach terenowych, że są wzorowemi autami na polskie drogi. Oczywiście był to żart, ale dziwnie bliski prawdy i przez to właśnie bardzo przykry. (Szczegól niej przy kontraście wystawy).

Berlińska wystawa samochodowa jest naprawdę czemś kolosalnem. Wielkie hale wystawowe mogą pomieścić blisko pół miljona ludzi, na przestrzeni 50.000 m. kwadr., które zajmują. Wielka wystawa daje możność przejrzenia dziesiątków tysięcy eksponatów, 500 wytwórni.

Już w pierwszej wejściowej hali uderza zestawienie w perspektywie lat pięćdziesięciu 1885 — 1935. „Maszyna“ przypominająca prymitywną bryczuszkę, niezgrabna i powolna... 4 do 8 km. na godzinę, a na skrzydłach sali pyszne wozy o doskonałych aerodynamicznych linjach, zdolne przebyć pierwsze kilometry po starcie z szybkością 163 km. na godzinę, a mogące osiągnąć dwieście kilkadziesiąt km.

Wystawa stoi pod znakiem syntezy i udoskonalenia rzeczy istniejących, a nie popisu nowości. Jest przeglądem tego, co robiono, co i jak robi się i rzutem perspektywicznym w przyszłość. Ma być wyrazem woli narodu niemieckiego, przełamania przeszkody czasu i przestrzeni, w zakresie automobilowej komunikacji. Sportowe, estetyczne „Auto Uniony“ Popchego idą o lepsze z „Mercedesami“ Nibela (8-cylindrówki, typ 500, zużycie 500 litrów). Nowe wozy o kształtach aerodynamicznych mają jeszcze jedną miłą zaletę, są zgrabne, ładne, miłe).

Praktyczne „Opele“ i małe „Adlery“ i „D. K. W.“ znajdują się tu w dziesiątkach odmian.

Wystawiono również wozy z napędem na przednie koła, oraz z silnikami stylu.

Technika budowy i przystosowania automobilu do warunków niemieckich, idzie przedewszystkiem w kierunku stworzenia wozów jaknajekonomiczniejszych. Takiemi są zarówno malutkie wozy, mogące pomieścić dwoje dorosłych i dwoje dzieci, takiemi mają być i ogromne wozy transportowe. **Udostępnienie samochodu następuje w ten sposób, że nietylko cenę kupna jego obniża się do minimum, ale i obsługę wozu.**

Wóz musi być budowany w kraju z krajowych surowców pracą niemieckich rąk. O wolne ręce łatwo, konstruktorzy są (mają po co pracować!). Z surowcami zarówno, jak materjałem do budowy jak i paliwem dla motorów jest gorzej. Ale tu nauka przychodzi w pomoc praktyce. Wytwarza się już więc np. sztuczny kauczuk, a (sztuczną) syntetyczną benzynę, jako zbyt drogą, zastępuje antracyt, węgiel drzewny, drzewo i gazy. To uniezależnia automilizm niemiecki od zagranicy i stwarza nowe źródła zatrudnienia. Eksploatacja wozu jest coraz wydajniejsza. Dobre drogi podnoszą ją wydajnie.

To samo dotyczy wozów transportowych. Mimo wysokich cen wielkich luksusowych aut przy niskiej cenie paliwa, łatwej konserwacji i dużej trwałości osiąga się ogromną taniość transportu i to zarówno ludzi, jak i towarów, co ma rzecz prosta pierwszorzędne znaczenie gospodarcze. **Cena przewozu tonny towaru na odległość 100 km. dochodzi już często do... 1 feniga t. j. dwu groszy,** a łatwo zrozumieć, że również lepiej kalkuluje się przewóz 120 osób ogromnym dwumotorowym Bussingiem, niż przewóz 4 autobusami po 30 osób. (Oczywiście dotyczy to szlaków o znacznej gęstości ruchu).

W rozwoju automobilizmu niemieckiego wielką rolę odgrywa jeszcze jeden czynnik: **aktywność państwa, które swą postawą umożliwia rozwój motoryzacji.** U nas w Polsce na utrzymanie, chociażby najskromniejszego auta może sobie pozwolić człowiek, zarabiający około 1500 zł. miesięcznie, ale i ten coraz niechętniej nabywa auto, bo wie, co urząd skarbowy o tem pomyśli i jakie dojdą mu nowe ciężary. W Niemczech jest inaczej. **1933 r.** zniesiono podatki od nowozakupionych maszyn (faworyzując drogą okrężną produkcję krajową przez wprowadzenie wysokich ceł ochronnych). **Hasłem państwa stało się umożliwienie, każdemu, kto zarabia choćby 200 marek (około 400 zł.) miesięcznie nabycie auta.** Skutki takiej polityki nie dały na siebie długo czekać. **1935 r. Rzesza przekroczy prawdopodobnie sumę miljona aut.**

Od r. 1932 do 1934 sprzedaż **samochodów wzrosła ponad 300 proc., gdy tymczasem w Polsce, np. w r. 1934 w stosunku do 1933 r., który już był zły, sprzedaż samochodów spadła o 80 proc.**

Produkcja Niemiec w r. 1934 wyrażała się olbrzymią liczbą 174.000 aut, a wartość jej 718 miljona marek, podczas gdy w r. 1932 wyprodukowano tylko 50.000 aut o wartości 295 miljonów marek, a przecież trzeba pamiętać, że dwa, trzy lata temu produkcja niemiecka stała jeszcze bardzo słabo, o czem świadczyć może chociażby następujące porównanie. Jeszcze w r. 1930 Francja przodowała w produkcji automobilowej, wytwarzając ponad 400 proc. tego, co Niemcy. W 1934 r. Niemcy olbrzymim wysiłkiem przebyły dystans dzielący ich na tem polu od Francji, a liczba wyprodukowanych wozów przewyższyła liczbę wytworzoną we Francji (4 miejsce w produkcji świata). Produkcja, która w r. 1933 była niemal 5-krotnie niższa od produkcji z r. 1923, w dwa lata później, w r. 1934, przekroczyła już wielokrotnie ilość maszyn wybudowanych w 1923 r.

Miljon ludzi zatrudnionych przy autostradach i w przemyśle samochodowym. Plany budowy wozów ludowych i motocykla sportowego. Średnia szybkość drogowa — 115 km. Małe wozy turystyczne z motorami „Diesla“, pędzone ropą. Wszystko to wskazuje, że Niemcy weszły na drogę motoryzacji kraju i zamierzają doprowadzić stan motorowy Rzeszy do tego stopnia rozwoju, aby w zupełności potrzebom nowoczesnej turystyki i gospodarstwa odpowiadał. Obecna wystawa samochodawa w Berlinie jest ilustracją tych wielkich zamierzeń, i to — trzeba dodać — ilustracją doskonałą.

**Al. Sendlikowski.**



## Zatargi w rodzinie sanacyjnej

# Zapasiewicz obrażony na „Czas“

## za zarzut karjerowiczostwa

Wśród kilku procesów prasowych, jakie rozpoznawał wczoraj Sąd Okręgowy, znalazła się sensacyjna skarga b. komendanta „Legjonu Młodych“, Zbigniewa Zapasiewicza, przeciwko Henrykowi Łubieńskiemu, który w organie konserwatystów, w „Czasie“, zamieścił swój artykuł p. t. „Anomalja ideowa obozu“.

Proces ten rzuca jaskrawe światło na stosunki panujące w łonie BB, wśród rozmaitych ugrupowań politycznych, w danym wypadku „Legjonu Młodych“ oraz sanacyjnych konserwatystów.

W artykule Łubieńskiego znalazł się następujący passus pod adresem b. komendanta „Legjonu Młodych“.

„Legjon Młodych został niespodziewanie uprzywilejowany i po opanowaniu przez klikę karjerowiczów uległ zupełnemu spaczeniu swej linji ideowej. Organizacja uprzywilejowana będzie zawsze przyciągać znacznie więcej, niż każda inna, karjerowiczów i aferzystów. Za parę lat będziemy znowu oglądać nowe wydanie różnych Zapasiewiczów“.

W odpowiedzi na artykuł Zapasiewicz wniósł skargę do sądu.

Na rozprawie w charakterze świadka przesłuchano Zapasiewicza. Stwierdził on, że od zarania młodości swojej, bo od 1-ej klasy gimnazjalnej, brał udział w tajnej organizacji politycznej. Po słynnym incydencie ze sztandarem 36 p. p. Legji Akademickiej Zapasiewicz zaczął formować „Legjon Młodych“, albowiem istniejące organizacje akademickie nie odpowiadały mu. Przechodząc do momentów ideologicznych, Zapasiewicz stwierdza, że zawsze nastrojony był antykapitalistycznie, antyklerykalnie i antyfaszystowsko, hołdując zasadom socjalizmu

Po tem szumnem wyznaniu wiary przez Zapasiewicza, obrona strony przeciwnej zadała mu szereg pytań, wytykając, że pismo „Legjonu Młodych“, walcząc z kapitalizmem i z kapitalistami, brało od nich ogłoszenia. Zapasiewicz wyjaśnia, że organ oficjalny „Legjonu Młodych“ nie przyjmował żadnych ogłoszeń, a jedynie organ komendy głównej umieszczał je.

Po zeznaniach Zapasiewicza obrona Łubieńskiego wystąpiła z sensacyjnym wnioskiem, żądając dostarczenia na posiedzeniu sądu dokumentów komisji dyscyplinarnej „Legjonu Młodych“, które mają wyjaśnić tło oraz ideologję „Legjonu“ i zawierać uzasadnienie zarzutów, czynionych różnym przywódcom. Są to dokumenty dotyczące tajnej organizacji działającej w łonie „Legjonu“, p. n. „Alfa“, w której brali udział: brat Zapasiewicza, Jerzy, oraz niejaki Sperber i Zagórski. Dokumenty te mają również wyjaśnić sądowi, w jakich okolicznościach Zapasiewicz zmuszony był ustąpić z godności komendanta „Legjonu Młodych“. Zdaniem rzecznika Łubieńskiego nie wchodziły tu wyłącznie względy ideologiczne, lecz motywy natury etycznej.

Pełnomocnik Zapasiewicza, adw. Skończyński, zaprotestował przeciwko wnioskowi, twierdząc, że dokumenty odnoszą się do brata Zapasiewicza, Jerzego, który miał organizować „Alfę“ oraz tajną żandarmerję śledzącą członków „Legjonu“, za co został z organizacji usunięty. Podnoszono również, że jest rzeczą wysoce niewłaściwą, ażeby sąd zwracał się do zarządu „Legjonu Młodych“ o dokumenty, albowiem „Legjon Młodych“ nie jest urzędem państwowym i jego papiery nie mogą być dla sądu miarodajne.

Po naradzie sędzia Rybiński ogłosił decyzję, na mocy której rozprawę odroczono, albowiem sąd postanowił zapoznać się z aktami dyscyplinarnemi dotyczącemi Zapasiewicza.

## Upadłość zakładów „Zawiercie“

Syndycy masy upadłości sp. akc. „Zawiercie“ ubezpieczyli majątek spółki w Zawierciu i Łodzi na ogólną cyfrę 17.000.000 zł.

Rozpoczęty został szacunek majątku jednej z największych upadłości w Polsce. Ogółem wartość „Zawiercia“ wynosi około 25 miljonów zł.

## Ankieta o sytuacji młodzieży akademickiej

Na terenie wyższych uczelni w Warszawie rozpisana została sensacyjna ankieta, która zobrazować ma sytuację materjalną młodzieży akademickiej. Organizacją tej ankiety zajęło się Koło Socjologiczne Uniwersytetu Warszawskiego. Celem uzyskania dokładniejszych i szczerszych odpowiedzi, ankieta ma być anonimowa. Odpowiedzi na ankietę składane mają być Kołu Socjologicznemu do dnia 25 marca.

# Okrężną drogą

## redukują płace robotników

SOSNOWIEC, 28.2. — Przemysłowcy węglowi masowo redukują w ostatnim czasie robotników na kopalniach, oddając pracę przedsiębiorcom, którzy na swoją rękę angażują zredukowanych robotników, jednak na warunkach o 50 proc. niższych.

Jest to zamaskowana obniżka płac, którą przemysłowcy realizują w ten sposób nielegalnie, przesuwając ponadto całą masę robotników do niższej kategorji, by w ten sposób obniżyć im płace.

Robotnicy wystąpili do władz z prośbą o ochronę przed tego rodzaju praktykami.

## Od Administracji

Ponieważ w niedzielę i święta urzędy pocztowe ograniczają swoją pracę do dyżurów i nie uskuteczniają rozsyłki pism do domów — P. T. Prenumeratorzy, którzy pragną w te dnie otrzymać nasze pismo, winni zgłaszać się po nie do Urzędów Pocztowych w godzinach 9—11 rano. Zamiar pobierania na poczcie świątecznych numerów należy uprzednio zgłosić w Urzędzie Pocztowym.

## Wyrok w sprawie nadużyć w „Arsenale“

W Sądzie Apelacyjnym zapadł wyrok w procesie b. naczelnika więzienia t. zw. „Arsenału“. Sąd utrzymał dotychczasowy wymiar kar w stosunku do Hałubki, Ołtarzewskiego oraz Piaskowskiego, uchylając jedynie wyrok w stosunku do Kudelskiego.

Hałubko skazany był w pierwszej instancji na 5 lat więzienia, Ołtarzewski na 4 lata, Piaskowski na rok oraz Kudelski na 2 lata. Obecnie złagodzono jedynie karę Kudelskiemu, wymierzając mu 6 miesięcy więzienia.

# Warszawska giełda pieniężna

## w dniu 28 lutego

Tendencja dla dewiz była mocniejsza, przy obrotach zwiększonych. Notowano: Berlin 212.85, Bruksela 123.75, Amsterdam 358.05, Gdańsk 172.86, Londyn 25.62, Medjolan 44.93, Nowy Jork 5.26,63, kabel na Nowy Jork 5.26,75. Paryż 34.95 i pół, Praga 22.10 Stokholm 132.10, Zurich 171.50; w obrotach prywatnych: marka niemiecka 202, szyling austr. 93.40, kor. cz. 21.85, frank fr. 34.95, frank szw. 171.25, floreny holen. 35765, pöngö węgier. 95.50, łaty łotew. 126, funt ang. 25.64, dolar 5.25,25, rubel zł. 4.55, dolar zł. 8.87,75, rubel srebrny 1.62, bilon 0.71. Bank Polski płacił za banknoty dolarowe 5.23—5.22.

**Akcje:** Obroty ograniczone, przy tendencji utrzymanej. Notowano: Bank Polski 91.50—91.75, Lilpop 10.20, Starachowice 14.10, Haberbusch 42.

**Papiery procentowe:** Dla papierów procentowych zarówno państwowych, jak i prywatnych tendencja była również utrzymana, przy większych obrotach 5 proc. konw. i 7 proc. stabil. Notowano: 3 proc. poż. budow. 46.50, 4 proc. dol. 55.75, 5 proc. konw. 68.75—69, 7 proc. stabil. 74.25—74.50, 4 proc. listy ziemskie 48.50, 4 i pół proc. listy ziemskie 54.50—54.75—54.63, 7 proc. ziem. dol. 51, 5 proc. Warsz. stare 71.75, nowe 62.25—62.38, odcinki po 1000 zł. 62.50—62.75, 5 proc. Częstochowy nowe 51.90, 5 proc. Lublina 45.25, 5 proc. Łodzi nowe 54.25, 5 proc. Piotrkowa nowe 51, 6 proc. obligacje Warsz. 6-ta em. 67.50. Tranzakcje dokonane, a nienotowane: 4 proc. dolarowa 55.85, 4 proc. inwest. zwykła 116, 7 proc. śląska 74.50, 7 proc. warszaw. dol. 73.50, za 8 proc. dillonowską chciano płacić 93.

## Warszawska GIEŁDA ZBOŻOWA w dniu 28 lutego

Ogólny obrót 2.198 tonn, w tem żyta 1.467 t. Notowano: pszenica cz. jara szkl. 18- 18.50, jednolita 18—18.50, zbierana 17—17.50, żyto I st. 14.50—15, II st. 14.25—14.50, owies I st. 15.50—16, II st. 14—15, III st. zadeszczony 13.50—14, jęczmień browarny 19.50—20.50, 2-gi 18—18.50, 3-ci 16—16.50, 4-ty 15.50—16, groch polny 23—25, Victoria 43—47, mąka pszenna gat. I-B 31—33, I-C 29—31, I-D 27—29, I-E 25—27, II-B 23—25, II-D 22—23, II-F 21—22, II-G 20—21, III-A 15—16, mąka żytnia gat. I-szy do 55 proc. 23—24.50, razowa I-szy gat. do 65 proc. 22—23, II-gi 16—17, razowa 17—18, poślednia 14.50—15.

1.III.1935

## Sir John Simon
### w Paryżu przed Berlinem

Sir John Simon, brytyjski minister spraw zagranicznych, spędziwszy w Paryżu dzień wczorajszy, wróci dzisiaj do Londynu.

Od ostatniego widzenia się ministrów angielskich z ministrami francuskimi, w czasie pobytu w Londynie pp. Flandin'a i Laval'a i wydania wspólnego oświadczenia angielsko-francuskiego z 3-go lutego r. b. sprawy posunęły się naprzód, ale nie bez styczności, bardzo ścisłej, między oboma rządami.

Odpowiedź rządu Rzeszy Niemieckiej z 14.II. 35 na to oświadczenie usiłowała wyłuskać z niego tylko umowę lotniczą na zachodzie, a resztę, w czem przedewszystkiem bezpieczeństwo na wschodzie, zepchnąć. Zgodnie uchwały rządów francuskiego i angielskiego z 19-go i 20-go ub. m. odparły tę próbę rozdzielczą. Wobec tego rząd Rzeszy Niemieckiej 22.II. 35 ostatecznie porzucił to stanowisko i zgłosił gotowość rozmów o wszystkiem, zaczynając od zaproszenia sir John Simon'a do Berlina.

Tymczasem, dzięki odwiedzinom ministrów austrjackich, kanclerza Schuschnigg'a i p. Berger-Weldenegg'a w Paryżu i w Londynie, od 22-go do 25-go ub. m., utrwaliła się sprawa bezpieczeństwa dokoła Austrji, której ma służyć zamierzony pakt środkowo-europejski.

A zatem utrzymuje się stan rzeczy widoczny od pierwszej chwili:

1. bezpieczeństwa zachodniego nawet same Niemcy nie zaczepiają, 2. z narzuceniem im bezpieczeństwa środkowo-europejskiego już się niemal pogodziły, 3. nie wyrzekają się jednak Niemcy nadziei utrzymania wschodu poza bezpieczeństwem.

Rozmowy wczorajsze angielsko-francuskie w Paryżu niechybnie uwzględniały tak zarysowujący się stan rzeczy. Francja ma w tym względzie ścisłe porozumienie z Z. S. R. R. i z Małą Ententą na rzecz bezpieczeństwa wszędzie równego. To stanowisko zapewne utrzymało się wczoraj w Paryżu, a jest to sprawa największej wagi dla Polski, chociaż nie widać, by nasza polityka współdziałała w tym kierunku.

St. St.

W Polsce Zbrojnej nr. 59 odpowiedziano na me uwagi w ABC nr. 61. Poprzednio (P. Zbr. nr. 57) powiedziano tam: Krasnaja Zwiezda **czerpie wiadomość** z artykułu p. Strońskiego o zawarciu sojuszu między Polską a Japonją. Wykazałem, że od półtora miesiąca pisano o tem szeroko w świecie, a przedewszystkiem w Moskwie, ja zaś domagałem się sprostowania. Obecnie (P. Zbr. nr. 59) zmieniono tam wyrażenie: Krasnaja Zwiezda **podała wiadomość**, powołując się na artykuł p. Strońskiego, o zawarciu sojuszu wojskowego między Polską a Japonją. Gdyby Polska Zbrojna odrazu ograniczyła się była do stwierdzenia, że Krasnaja Zwiezda wspomina o moich uwagach, a nie wpajała w swych czytelników mniemania, że Krasnaja Zwiezda w Moskwie dopiero odemnie o tych pogłoskach polsko-japońskich się dowiedziała, nie byłoby niczego do wyjaśniania. — St. St.

# Organ metropolity Szeptyckiego
## o „kompromisowości" ukrainizmu

Ukraińska „Meta", organ metropolity Szeptyckiego, we wstępnym artykule próbuje sformułować zasadnicze stanowisko ukrainizmu w związku ze znaną deklaracją min. Kościałkowskiego. Najważniejszy ustęp wywodów „Mety" brzmi, jak następuje:

„Te słowa (min. Kościałkowskiego), nabierają specjalnego znaczenia z zestawieniu z mową prezesa Ukraińskiej Parlamentarnej Reprezentacji, dra D. Lewickiego w Sejmie 5 lutego br. Tej ostatniej nie uważamy za jakąś ofertę, jak wystąpienia p. Kościałkowskiego nie uważamy za bezpośrednią odpowiedź na ofertę. Pomiędzy obiema mowami była jeszcze jedna, dnia 11 lutego, w której p. Minister Spraw Wewn. przedstawił szeroki plan polityki swojego resortu w państwie i w tym planie nie wspomniał ani jednem słowem o polityce wobec Ukraińców, choć po mowie prezesa UPR. miał do tego dobrą sposobność. Otóż więc nie związek genetyczny między obiema mowami jest tym, który nas ciekawi, lecz związek, powiedzmy polityczny. Nie wchodząc w analizę wysuniętej przez prezesa UPR. koncepcji, stwierdzamy, że jest ona **do najdalszych granic kompromisu posunięta formą politycznego rozwiązania sprawy ukraińskiej w Polsce** (to i następne podkreślenia pochodzą od nas. Przyp. Red.). Słowa „nie chcemy walki narodowej, chcemy pracować konstruktywnie, żeby fachowo przygotować się i wykonać zadania, jakie narzucić nam może już niedaleka przyszłość", że w walce o przebudowę Wschodu Europy „mogą się zejść interesy dla narodów" polskiego i ukraińskiego, **postulat narodowo - terytorjalny autonomji w Polsce i budowy ukraińskiego państwa w Kijowie za cenę zrzeczenia się integralności („soborności")** — to rzeczy, które, zdawałoby się, mogłyby dostarczyć substratu, podstawy do politycznego rozwiązania kwestji ukraińskiej w Polsce. Otóż znowu, celem uniknięcia nieporozumień, **nie zapuszczamy się w dyskusję, o ile ta koncepcja odpowiada realnym warunkom czy nastrojom społeczeństwa ukraińskiego.** Dla nas jest ważne, że była ona najbardziej zbliżona do tego, co nosi nazwę polityki konstruktywnej. Z całej litanji niekończącej się artykułów, jakie w ostatnich czasach pojawiły się w poważnych organach polskiej myśli politycznej, a nawet w wystąpach poszczególnych odpowiedzialnych kierowników polskiej polityki państwowej można było wytworzyć sobie iluzje, że taka koncepcja rozwiązania, jaką podał prezes UPR. czy podobna (nie o frazeologję i konstrukcje pomysłu chodzi), mogłaby być bardzo bliską, bodaj możliwą podstawą dyskusji nad ukraińsko - polskim problemem. Wystąpienie p. Kościałkowskiego te iluzje rozwiało. Dopóki ze strony ukraińskiej głoszono pełną negację polskiej państwowości, albo nie głoszono wogóle niczego, flirt polityczny był możliwy. Usłużna polska prasa polityczna i publicystyka wabiła mirażami „polityki konstruktywnej". Kiedy zaś wbrew spodziewaniom nastąpiła konkretna propozycja w sensie tych miraży, to w odpowiedzi na nią przyszły słowa: „To nie jest droga do układania współżycia społeczeństwa ukraińskiego z polskim narodem, który wspólnie zamieszkuje te same tereny. To jest droga, do jątrzenia i podburzania".

„Deklarację p. Ministra Kościałkowskiego — kończy „Meta" — uważamy za zdarzenie, które nadzwyczajnie oczyściło atmosferę, rozwiało wszelkie iluzje w którejkolwiek stronie one były. A mianowicie iluzje, że w obecnych warunkach jest możliwe polityczne rozwiązanie ukraińskiego problemu w Polsce".

W opinji organu metr. Szeptyckiego uderza rozgoryczenie w stosunku do tych polskich czynników, które ośmieliły ukraińców do wysunięcia „kompromisowych postulatów". Otóż w tym względzie należy zaznaczyć, że gdyby koła skupiające się przy „Mecie" liczyły się więcej z opinją polską na Ziemi Czerwieńskiej, niż „ową usłużną prasą", to tytułu do rozgoryczenia nie miałyby żadnego.

Jeśli zaś mowa o złudzeniach, to należy o nich mówić nietylko w czasie przeszłym. Ukrainizm bowiem żyje nadal złudzeniami, jeśli uważa za „politykę konstrukcyjną" autonomję terytorjalną z własną armją terytorjalną na przestrzeni oprócz Ziemi Czerwieńskiej Wołynia, Łemkowszczyzny (?), Chełmszczyzny (?), Podlasia (?!) i Polesia (?). Jeśli to ma być najdalej posunięta forma kompromisu, to czem w ludzkim języku jest zwyczajny kompromis, a czem brak kompromisu?

W. Ś.

## Rozłamowcy z Partji Pracy
### tworzą nowe stronnictwo

Rozłam w Partji Pracy, o czem donosiliśmy wczoraj, wywołał w kołach politycznych wielkie wrażenie i jest komentowany jako nowy etap rozpadania się Bezpartyjnego Bloku.

Krąży wersja, że grupa rozłamowców z p. Filipowiczem na czele ma utworzyć nowe stronnictwo pod nazwą Narodowej Partji Pracy. Na czele stronnictwa stanęliby: b. ambasador Tytus Filipowicz, min. Hipolit Gliwic, Wojnicz Sineżęcki prof. Politechniki warszawskiej, Antoni Plutyński i inni.

Podobno utworzył się już komitet nowej partji, który opracowuje deklarację ideową stronnictwa.

# Abisynja mówi o zgodzie
## a Włochy wciąż mobilizują

RZYM 28.2. (PAT.). — Abisyński charge d'affaires p. Jezus Afework przyjął dziś popoludniu przedstawicieli prasy międzynarodowej, wobec których złożył następującą uroczystą deklarację:

„W chwili tak poważnej dla Abisynji, która jest państwem o bardzo starych tradycjach niepodległościowych, pragnę wobec was panowie, złożyć uroczyste oświadczenie, abyście mogli zakomunikować je waszym krajom.

Jako przedstawiciel mego cesarza Haile Salassie I-go przysięgam na swój honor i na honor mego narodu, że nigdy rząd abisyński nie myślał i nie myśli zaatakować zbrojnie obu kolonij włoskich Somalji i Erytrei, graniczących z Abisynją.

Mimo to jednak rząd włoski w dalszym ciągu mobilizuje wojska i wysyła je wraz z licznemi materjałami wojennemi do obu kolonij, graniczących z Abisynją.

Jeszcze wczoraj rząd włoski doniósł za pośrednictwem komunikatów o nowych wysyłkach wojsk i materjałów, przeznaczonych do obu kolonij. Te poważne zarządzenia wojskowe tłumaczone są przez rząd włoski za każdym razem jako środki obronne, które mają na celu ochronę bezpieczeństwa i nienaruszalności obu kolonij włoskich.

Muszę jednak powtórzyć tu co wiele razy oświadczyłem wobec rządu włoskiego, a mianowicie, że Włochy mogą zaoszczędzić sobie wyprawiania tych transportów wojsk i materjałów do swoich kolonij w Erytrei i Somalji, ponieważ Abisynja nie zamierza i nie chce ich atakować.

RZYM. 27.2. (PAT). — Korespondent rzymski agencji Havasa w uzupełnieniu relacji z oświadczenia abisyńskiego charge d'affaires donosi:

Abisyński charge d'affaires Jezus Afework na zakończenie rozmowy z przedstawicielami prasy oświadczył: Abisynja gotowa jest zapłacić 800.000 lirów odszkodowania, którego domagają się Włochy, o-ile komisja rozjemcza uznałaby słuszność tego żądania.

## Od Administracji

**Celem uniknięcia pomyłek w wysyłce naszego pisma, prosimy Sz. Prenumeratorów o dokładne i wyraźne podawanie adresów.**

## Wisła zaczyna opadać
### Półtorakilometrowy zator na Prucie

Centralne biuro hydrograficzne dyrekcji dróg wodnych przewiduje, że fala kulminacyjna przyboru na Wiśle pod Warszawą zacznie opadać już w dniu dzisiejszym, t. j. w piątek, 1 marca.

Na Prucie pod Śniatyniem wynikł zator lodowy długości 1 i pół klm. Zator narazie nie wpłynął na spiętrzenie się stanu wody, tak że nie zagraża on mostom.

## Skutki polityki kartelowej
### Mydło zdrożeje o 10 proc.

Wszystkie większe fabryki mydła w Polsce zmieniają z dniem dzisiejszym 1 marca swoje cenniki na mydło zwykłe. Mydło podrożeje o 7 gr. na kg., t. j. przeciętnie o 10 procent.

Przyczyną podniesienia cen mydła jest podrożenie surowców tłuszczowych. Dostawa tłuszczu dla fabryk mydła znalazła się ostatnio w rękach kartelu, który dyktuje ceny wszystkim odbiorcom, wpływając tem samem na cenę mydła.

Podrożenie artykułu pierwszej potrzeby jakiem jest mydło, w dobie ogólnej zniżki cen, wskutek polityki kartelowej powinno wywołać interwencję rządu.

## Szajka Wiklaka skazana
### na więzienie

W wyniku rozprawy sądowej przeciwko Wiklakowi, Zajemskiemu i towarzyszom oskarżonym o niebywałe oszustwo z fałszywemi przekazami P. K. O., zapadł wyrok mocą którego główni inicjatorzy afery Wiklak oraz Zajemski zostali skazani po 4 lata więzienia.

Grabowski, który miał dla szajki podnosić pieniądze w bankach łódzkich dostał 3 lata więzienia. b. urzędniczkę P. K.O. Jastrzębowską skazano za podłożenie fałszywych przekazów pomiędzy autentyczne na półtora roku, karę tę jej zawieszono.

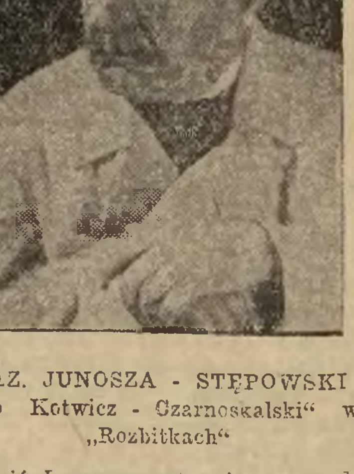
Wreszcie pasera Milewskiego, za skup maszyn do pisania pochodzących z kradzieży, ukarano 6-cio miesięcznym więzieniem, oraz grzywną w kwocie 300 złotych. Kiwę Tennebauma, znajdującego się również pod zarzutem paserstwa uniewinniono dla braku dostatecznych dowodów winy.

Zdzisław Broncel

### Rozmowa z Kaz. Junoszą-Stępowskim
# Książę sceny polskiej
## Dziś święcimy jubileusz znakomitego aktora

Stępowski siedzi w głębokim fotelu, w niewielkim kwadratowym pokoju, na tle kilku starych obrazów, rozwieszonych na ścianie. Wieczór. Elektryczne światło. Jasno. Klubowe fotele obite materją. Stępowski jest wyprostowany, nie opiera się o wezgłowie, chorą rękę położył na poręczy, drugą — nakreśli czasem gest w powietrzu.

Mówi powściągliwie, unika zbytnich zwierzeń o tajemnicy swojej pracy i dla kogoś, kto zna go tylko ze sceny, jest dziwnie inny — nie skryty za maską charakteryzacji i przez to bliższy i jawniejszy, ale równocześnie stokroć dalszy, niż gdy na scenie przeżywa ból i wściekłość Szajloka, dumę Cezara, czy upadek Kotwicz - Czarnoskalskiego, albo nawet groteskowe przygody zblazowanego arystokraty z „Azais".



KAZ. JUNOSZA - STĘPOWSKI jako Kotwicz - Czarnoskalski" w „Rozbitkach"

Dziś Junosza występuje na przedstawieniu jubileuszowem, a potem jeszcze kilkanaście razy będzie grać główną rolę w dramacie Pirandella. Już powiedzenie „kilkanaście razy" ma w sobie aktorską tajemnicę. Jak można co wieczór równie silnie przeżywać ciągle to samo, nieraz nawet przez 50 albo i sto przedstawień?

— Rzecz w tem, że ja lubię grać — mówi Junosza. Gram różnie, czasem gorzej na premjerze, niż na 10-ym spektaklu, czasem na czwartem przedstawieniu gram całą pełnią, a na piątem jestem nieusposobiony — wszystko zależy od nastroju aktora, od humoru, od wypoczynku, albo zmęczenia. Publiczność dziwi się, że aktor tyle razy może występować bez znudzenia w tej samej roli — a przecież pianista także sto razy gra jeden utwór, dlaczegoż wtedy niema zdziwienia? Odpowie ktoś, że stamto jest Sztuką, przeżyciem, a rola aktora staje się po kilku przedstawieniach rzemiosłem i rutyną. Nie! Postać jest żywa—póki ją gram, ja nią jestem! Co wieczór staję się carem Pawłem, czy Henrykiem IV, czy tym zramolałym Czarnoskalskim. Od chwili, gdy usiadłszy w garderobie przed lustrem zaczynam charakteryzacje, zaczyna się we mnie charakteryzacja wewnętrzna. Odmieniam się, przemieniam się! Moje ruchy, głos, nawet sposób patrzenia dostosowuje się do zewnętrznego wyglądu, do maski, jaką nakładam sobie szminka.

### Wizja roli

— A co ma pierszeństwo, w czem najpierw objawia się człowiek, jaki ma powstać z roli?

— Rolę buduje się od wewnątrz. Ale strona zewnętrzna jest już utrwaleniem i zadecydowaniem strony wewnętrznej. Gdy zobaczę człowieka, jakim mam być na scenie, wtedy już m a m rolę w garści. Przecież w życiu niedarmo „twarz jest zwierciadłem duszy". I nietylko twarz — cała postać. Pamiętam, jak grałem „redaktora" w „Wrogu ludu" Ibsena, i jak mi zupełnie z tą rolą nie szło. Tekst nie szedł mi w głowę, a mam doskonałą pamięć i całe życie gram bez suflera, rolę straszliwie knociłem na próbach. W dzień premjery przyszedłem do teatru o 5-ej. Zacząłem dobierać peruki. Kilka przymierzyłem i wyrzuciłem. I nareszcie, kiedy włożywszy jedną, spojrzałem w lustro — odrazu objawiła mi się rola. On tak musiał wyglądać! W ciągu kilku godzin uzupełniłem braki i wieczorem miałem oklaski. Była to wogóle jedna z moich najlepszych ról.

### Aktor i życie

— Postać, jaką tworzy aktor, nie powstaje chyba tylko z samej intuicji?

— Jak pisarz będzie kiepskim pisarzem, zamykając się w czterech ścianach pokoju, tak samo aktor siedzący ciągle w knajpie i obracający się w jednej sferze ludzi nigdy nie da bogactwa typów. Mówi się i nawołuje do związku literatury z życiem — pisarz musi ż y ć, żeby pisać, aktor musi czerpać materjał z ż y c i a, żeby grać. Nie zapominajmy, że aktor jest najczęściej współtwórcą sztuki. Kiedy grałem cara Pawła, przeprowadziłem specjalne studja, żeby zdobyć wiadomości o Pawle I. Aktor może dobrze zagrać wtedy, jeżeli ma wyraźne, pełne wyobrażenie postaci. A skoro ma ją w i d z i e ć, to musi ją znać.

I w tym właśnie tkwi tajemnica tych typów rodzajowych, wywołanych przez Junoszę, jak duchy, na scenę, że Junosza sam wyrasta z ziemiaństwa, z szumnej podolskiej szlachty, jeżdżącej na słynne kijowskie jarmarki i kontrakty, sprawnej i do wypitki i do wybitki, złożonej chłop w chłopa z junaków do tańca i do różańca, pełnej za młodu pańskiej fantazji, a na starość stającej się nieporównaną galerją oryginałów.

### Junosza — wróg teatru

I ten aktor z krwi i kości, książę teatru, czy więcej — nie lubi teatru. Sam gra z pasją i zamiłowaniem, ale nie trzeba go żałować, że mając tyle wieczorów zajętych nie może chodzić na przedstawienia.

— Teatr jako widowisko — mówi Stępowski — nie pociąga mnie. Jeśli chodzę do teatru, to tylko dla samej sztuki, a takich dobrych sztuk jest bardzo mało. Szekspir... Jest Szekspir — chciałbym zagrać Ryszarda III. Ale to nie jest dla naszej publiczności, to tylko dla Anglji. Zresztą — jestem przekonany, że znów cały Szekspir będzie dla wszystkich w kinie dźwiękowem i plastycznem. Męczy mnie gra w filmie, Szajloka w „Kupcu Weneckim" — tak, zagrałbym z ochotą. Film nie niweczy przynajmniej twarzy aktora, w zbliżeniu widać każde drgnienie muskułu, w teatrze — gram niestety tylko dla pierwszych rzędów, dla widza z galerji twarz aktora jest tylko mgłą, a ja — dalekim kształtem na scenie. Powinienbym chyba zamiast mimiki machać rękami.

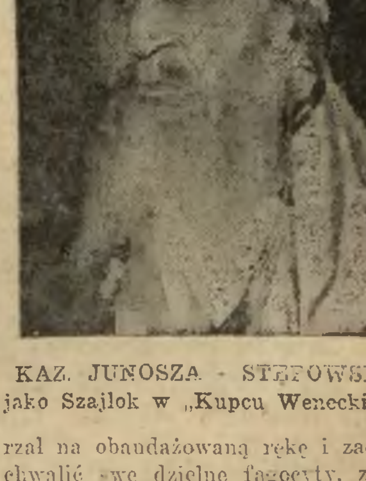
— Ale jest głos. Przedziwny głos. I właśnie w prawdzie głosu zawsze pana odnajdujemy, my, najdalsi nawet widzowie z galerji...

Junosza po raz pierwszy w ciągu rozmowy uśmiechnął się, potem spojrzał na obandażowaną rękę i zaczął chwalić swe dzielne fagocyty, zwycięskie w walce z zarazkiem.

— Bo inaczej, he, he, jużby pan mnie nie odnalazł...

Kto to się śmieje? Zaraz, zaraz, kto to? To przecież nie Junosza! Nie wiem, nie wiem, czyj to śmiech, ale go znam, słyszałem go, słyszałem — tyle razy... Tyle razy!

W teatrze!



KAZ. JUNOSZA - STĘPOWSKI jako Szajlok w „Kupcu Weneckim".

| MARZEC | SŁOŃCE | |
|---|---|---|
| | wschód | zachód |
| 1 | 6—15 | 7—13 |
| | KSIĘŻYC | |
| | wschód | zachód |
| | 4—28 | 12—12 |
| PIĄTEK | Dł. dnia | Przyb. |
| | 10—50 | 3—6 |

Dziś św. Albina
Jutro św. Heleny

## Przelotne opady

Wczoraj w całej prawie Polsce było pochmurno, z opadami śnieżnemi, jedynie w dzielnicach południowo - zachodnich i południowych notowano większe rozpogodzenia.

Temperatura o godz. 7 w całej prawie Polsce wynosiła 0 st., chłodniej było w górach na Śląsku i w Poznańskiem (Zakopane —13 st., Krynica —6 st., Katowice —3 st., Poznań —2 st.). Na wybrzeżu i Pomorzu temperatura wahała się od +1 st. do +2 st.

Opady za dobę ubiegłą ogarnęły prawie cały kraj, osiągając znaczniejsze wysokości w dzielnicach środkowych (Białystok 18 mm., Czerwony Bór 11 mm.). Pokrywa śnieżna w górach wynosi: 20 cm. w Zakopanem, 88 cm. na Hali Gąsienicowej, 100 cm. przy Morskiem Oku, 23 cm. w Worochcie i 1 cm. w Truskawcu.

Przewidywany przebieg pogody do południa dzisiejszego: w dalszym ciągu pogoda o zachmurzeniu zmiennem, z przelotnemi opadami głównie w dzielnicach północnych. Nocą przymrozki, w górach lekki mróz, dniem temperatura parę stopni powyżej zera. Umiarkowane wiatry południowo - zachodnie i zachodnie.

# Historyczne podziemia Lublina

## . mogą być zużyte na nowoczesne schrony przeciwlotnicze?

LUBLIN, 28.2 (tel. wł.). Na jednem z ostatnich posiedzeń sekcji historycznej Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Lublinie zapadła uchwała w sprawie zbadania rozległych, lecz zupełnie nieznanych, podziemi Lublina, rozciągających się pod całem starem miastem i wybiegających daleko poza granice starego miasta w najrozmaitszych kierunkach.

Jak wiadomo, prawie każda z kamienic w tem mieście, szczególnie w rynku, posiada głębokie podziemia, schodzące piętrami wgłąb ziemi. Są one świetnie zachowane, dzięki temu, że posiadają murowane ściany i sklepienia i są częściowo do tej pory używane. W dawnych wiekach służyły one za składy towarów, wożonych przez kupców rozmaitych nacyj po Polsce szlakami handlowemi. Lublin otrzymał specjalne przywileje jako punkt obowiązkowego postoju i składu tych towarów.

Poza podziemiami o charakterze gospodarczym są obszerne podziemia, które posiadały duże znaczenie obronne dla rozmaitych klasztorów i kościołów, rozsianych po przedmieściach dawnego Lublina, obecnym terenie nowego miasta. Są one częściowo zbadane i znane. Kilka wycieczek w te podziemia urządziła sekcja naukowa korporacji „Astrea", znajdując kilka okazów starej broni. Ze względu na to, że Lublin jest miastem bardzo starem (przywilej lokacyjny otrzymało miasto w roku 1317 od Władysława Łokietka), podziemia te zostały silnie rozbudowane z biegiem wieków.

Dlatego też sekcja historyczna Tow. Przyj. Nauk w Lublinie postanowiła poddać je gruntownym badaniom naukowym. Badania te odbędą się z pomocą wojska, które udzieli środków pomocniczych do tych dość niebezpiecznych badań. Nie jest wykluczone, iż badania wykażą, że historyczny Lublin podziemny będzie mógł być użyty na nowoczesne schrony przeciwlotnicze, oczywiście po dokonaniu koniecznych zmian i adaptacyj.



# W teatrach i na ekranach Warszawy

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Teatr Polski: „Nadzieja" Bernsteina z Przybylko - Potocką.

T. Narodowy „Henryk IV" uroczystość jubileuszowa Kaz. Junoszy-Stępowskiego. T. Mały „Cudzik i S-ka". T. Kameralny Bahra „Mistrz" z Adwentowiczem. T. Letni „Piękna Helena" Offenbacha z Modzelewską i Dymszą. T. Aktora: „Pan Brotonneau" komedja de Flersa i Caillaveta z Jaraczem w roli tytuł. Teatr na Kredytowej operetka: „To lubią kobiety" z Makowską i Krukowskim.

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszalk. 111) — komedja „Abecadło miłości", Stylowy (Marszałkowska 112) — komedja „Pietruś", Atlantic (Chmielna 33) — „Bal w Savoyu". Apollo (Marszałkowska 106) — „Młody las" (film polski). Capitol (Marszałk. 125)—„Antek Policmajster" (film polski), Europa (Nowy Świat 63) „Serce Indjanki" z Sylvią Sidney. Rialto (Jasna 3) „Świat idzie naprzód".

W Cyrku (ul. Ordynacka) nowy lutowy program.

— ooo —

# Socjaliści w Przemyślu

## głosowali na b. posła Liebermana

PRZEMYŚL, 28.2. — Na drugiem skolei posiedzeniu nowej rady miejskiej, przy przepełnionej galerji, wybrano prezydentem Przemyśla b. starostę Leonarda Chrzanowskiego 21 głosami BB, 9 głosami żydowskiemi i 1 głosem Rusina. Radni narodowi oddali białe kartki. Trzej socjaliści i jeden sympatyk głosowali na dr. Liebermana. Wśród trzech prezydentów został głosami sanacji wybrany niejaki Haspel z klubu żydowskiego.

# Wyprawa złodziejska

## po biret sędziowski

ŁOWICZ, 28.2. Nocy dzisiejszej niewykryci dotychczas sprawcy dokonali włamania do lokalu Sądu Grodzkiego, wyważając uprzednio drzwi łomem. Po dokładnem splądrowaniu biurek sędziowskich i urzędniczych złodzieje ulotnili się, zabierając z gabinetu kierownika sądu 45 zł. gotówką, okulary i biret sędziowski.

Złodzieje spieszyli się bardzo, gdyż do godz. 2-ej pracował w swym pokoju kierownik sądu, a już o godz. 4 m. 30 przyszedł do Sądu woźny, który zauważył ślady dokonanej kradzieży. Na miejscu przestępstwa znaleziono klin służący złoczyńcom do otwierania szuflad.

Ponieważ złodzieje sprawdzili dokładnie zawartość wszystkich biurek, a kasę ogniotrwałą i pokój z dowodami rzeczowemi pozostawili nietknięte, zachodzi przypuszczenie, że poszukiwali oni jakichś akt, które chcieli zniszczyć.

Za tem przypuszczeniem przemawia i ta okoliczność, że właśnie dzisiaj miała się odbyć rozprawa sądowa przeciwko paru złodziejom i paserom, oskarżonym o kradzież platerów z mieszkania kierownika Sądu w Łowiczu.

Nie jest jednak wykluczone, że kradzież była dziełem nieuchwytnej, jak dotąd, szajki włamywaczy, która w ostatnich czasach dokonała kradzieży w Sądzie Grodzkim w Żyrardowie i dwukrotnie w Sochaczewie.

# Program polskich radjostacyj

### WARSZAWA

**Piątek, dn. 1 marca.**

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Muzyka z płyt. 6.52 Gimnastyka. 7.15 Dziennik por. 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź. 7.50 Koncert rekl. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadom. meteor. 12.05 Przegl. Prasy. 12.10 Koncert ze Lwowa. 12.45 Odczyt z Katowic. 13.00 Dzien. połudn. 13.05 Melodje operetkowe. 15.30 Wiadom. o eksp. polsk. 15.35 Przegląd giełd. 15.45 Marsze królowej broni. 16.45 Audycja dla chorych. 17.15 Muzyka lekka (pł.). 17.50 Przegląd wydawnictw. 18.00 Wiadom. roln. 18.10 „Życie kulturalne i art. stolicy". 18.15 Koncert Tria Dworakowskiego. 18.45 Odczyt z Torunia. 19.00 Pieśni L. Różyckiego (pł.). 19.20 Pogadanka akt. 19.30 Pieśni kurpiowskie K. Szymanowskiego. 19.45 Program. 19.50 Wiad. sport. 20.00 „Jak spędzić święto?" 20.05 Pogadanka muz. 20.15 Festiwal ku uczczeniu 250-ej rocznicy urodzin J. S. Bacha. 22.30 Recytacje poezyj z Torunia. 22.40 Koncert rekl. 23.00 Wiadom. meteor. 23.05—23.30 Muzyka tan. (pł.).

**Sobota, dn. 2 marca.**

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Muzyka z płyt. 6.52 Gimnastyka. 7.15 Dziennik por. 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź progr. 7.50 Koncert. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadom. meteor. 12.05 Przegl. Prasy Polskiej. 12.10 Zesp. W. Tychowskiego 13.00 Dziennik poł. 13.05 Słynne koloratury (pł.). 15.30 Wiadomości o eksp. pol. 15.35 Przegląd giełd. 15.45 Najnowsze nagrania na pł. 16.30 Teatr Wyobraźni. 17.00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy. 17.50 Odczyt z Wilna. 18.10 „Życie kultur. i art. stolicy". 18.15 Muzyka salon. 18.45 Reportaż z Krakowa. 19.00 Polka za polką... 19.20 Odczyt ze Lwowa. 19.30 Trio na obój, fagot i fortepian. 19.45 Program. 19.50 Wiadom. sport. 20.00 Wesoła audycja. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert symf. 22.00 Odczyt ze Lwowa. 22.15 Koncert rekl. 22.30 Muzyka tan. 23.00 Wiadom. meteorolog. 23.05 „Loża Szyderców". 23.35 Muzyka tan. 24.00—1.00 Muzyka tan.

**Sobota, dn. 2 marca.**

KATOWICE: 7.40 Zapowiedź. 7.50 Koncert. 13.05 Rozmaitości muz. 15.35 Wiadom. bież. 15.40 Strażak śląski. 18.00 Skrzynka poczt. 18.15 Arje i pieśni. 19.45 Program. 19.56 Wiadom. sport. 22.15 Koncert rekl.

KRAKÓW: 7.40 Zapowiedź. 12.10 Koncert. 13.05 Muzyka sal. 15.35 Harcerska warta. 15.45 Najnowsze nagrania na pł. 18.00 „Co słychać w świecie". 18.10 Wiadom. bież. 18.15 Wyjątki z utworów Lehara. 19.45 Program. 19.56 Wiadom. sport. 22.15 Koncert. 22.30 Koncert życzeń. 23.35 D. c. koncertu życzeń.

LWÓW: 7.40 Zapowiedź. 7.50 Koncert. 18.05 Koloratury — basy (pł.). 18.00 „Lwów jako ośrodek szkolnictwa i energji oświatowej". 18.15 Muzyka sal. (pł.). 19.20 „Przemyśl — starszy brat Lwowa". 19.45 Program. 19.56 Wiadom. sport. 20.00 Wesoła audycja muz. 22.00 „Trzydzieści trzy lat na fotelu recenzenta". 22.15 Koncert.

ŁÓDŹ: 7.40 Zapowiedź. 7.50 Koncert. 15.35 Przegląd giełd. 18.00 Muzyka (pł.). 19.45 Program. 19.56 Wiadom. sport. 22.15 Koncert. 22.30 Skrzynka. 22.45 Koncert. 23.35—1.00 D. c. koncertu życzeń.

POZNAŃ: 7.40 Program. 7.50 Koncert. 15.35 Przegląd giełd. 17.50 „Pani pisze listy". 18.00 Odczyt. 18.10 Życie kult. art. 18.15 Koncert na pł. 18.45 Tr. z Krakowa. 19.45 Program. 19.56 Wiad. sport. 22.15 Koncert. 23.35 Muzyka tan.

TORUŃ: 15.40 Zapowiedź. 18.10 Życie kultur. art. 18.15 Tańce polskie. 19.45 Program. 19.56 Wiadom. sport. 22.15 Koncert rekl.

WILNO: 7.40 Program. 7.50 Koncert. 7.55 Giełda rolnicza. 13.05 Słynne balety (pł.). 15.35 Odcinek pow. 18.00 Przegląd prasy. 18.10 Tygodnik litewski. 18.15 Koncert dla młodzieży (pł.). 19.45 Program. 19.56 Wiad. sport. 22.15 Koncert.



# Ofiary

## na Sekcje barakową

Edward Wlekły, worek z mąką (100 kg.).
N. N., paczka z odzieżą.
Zofja Karpowicz, 5 zł.
Antoni R., 5 zł.
W. J. K., paczka z odzieżą.
Sieradzka Jadwiga, 3 zł.
S. K., paczka obuwia.
Konopacka, dwie paczki z bielizną.
N. N., paczka z odzieżą.
X. Y., paczka z odzieżą.
Wiśniewski, dwie pary obuwia.
A. Droust, 2 zł.

# Tajemniczy właściciel dóbr

## Proces o 3 tys. hektarów ziemi

WILNO, 28.2. — Sąd cywilny rozpatrywał tajemniczą sprawę dóbr ziemskich, Wacława Romera, leżących w gminie jodzkiej, w powiecie brasławskim. Objekt liczy około 3.000 ha, prócz lasów i licznych zabudowań.

Właścicielem tych dóbr jest Wacław Romer, przebywający obecnie w Rosji Sowieckiej. Przed wojną był wyższym urzędnikiem na kolei rosyjskiej, a władze sowieckie, jako „wybitnego speca" zatrzymały go w Rosji. Od czasu rewolucji dalsze koleje życia W. Romera okryte są tajemnicą, a nie brak pogłosek, że już wogóle nie żyje.

W procesie występuje jego generalny plenipotent z jednej, z drugiej zaś strony krewni Romera, ewentualni spadkobiercy, oraz przedstawiciele kurateli z ramienia Ministerstwa Skarbu.

W swoim czasie wyznaczono kuratelę nad majątkiem, na skutek informacji konsulatu polskiego w Leningradzie, który powiadomił władze polskie, że Romer sam zgłosił się do konsulatu i prosił, by jego majątkiem zaopiekowało się państwo polskie. W kilka lat później nadeszła do sądu prośba tegoż Romera o zdjęcie kurateli i Ministerstwo, opierając się na poświadczeniu Min. Spr. Zagranicznych, że Romer żyje, kuratelę uchylił.. Przedstawiciele kurateli i krewni wnieśli przeciwko tej decyzji zażalenie.

Wczoraj sąd rozpatrywał tę skargę i zapowiedział ogłoszenie wyroku w najbliższych dniach.

Sprawa Romera zdaje się kryć w sobie tragedję człowieka zatrzymanego w obcym kraju wbrew własnej woli.

# Chciał zastąpić aresztanta

## Niedozwolona uczynność sąsiedzka

WILNO, 28. 2. — Do kancelarji więzienia przy ul. Ponarskiej zgłosił się jakiś osobnik i podając się za ukaranego wyraził chęć odbycia kary. Gdy jednak w czasie odbierania personalji rzekomy Bunimowicz nie mógł sobie przypomnieć imienia matki, postanowiono ustalić jego tożsamość.

Podejrzenie, że zatrzymany nie jest Bunimowiczem, zupełnie się potwierdziło i okazało się, że ukarany dorożkarz, nie chcąc sam siedzieć w areszcie, wynajął na swego zastępcę sąsiada. Mowsze Lewina, który zobowiązał się za 1 kg. masła i bochenek chleba od siedzieć za niego dwa dni aresztu.

Za tę niedozwoloną uczynność sąsiedzką, Lewin został ukarany 3-dniowym aresztem, Bunimowicz zaś został aresztowany.

# Trup leżał w mieszkaniu

## przez dwa tygodnie

KATOWICE, 28.2. — Niejaki Jan Lisik zgłosił się na posterunek policji w Wełnowcu z doniesieniem, że jego przyrodni brat, Henryk Baron, kupiec, zamieszkały również w Wełnowcu, od kilku dni nie opuszcza swego mieszkania.

Policja na skutek tego doniesienia wyważyła drzwi i zobaczyła leżące na łóżku zwłoki Barona w stanie zupełnego rozkładu.

Lekarz stwierdził, że śmierć nastąpiła przed 14 dniami.

Ś. p. Baron był chory na wątrobę i istnieje przypuszczenie, że zmarł bez opieki.

# Narodowcy z pow. opoczyńskiego

## skazani na areszt

LUBLIN, 28.2 (tel. wł.). Przed Sądem Apelacyjnym w Lublinie odbyła się rozprawa przeciwko czterem narodowcom, członkom Stronnictwa Narodowego, z pow. opoczyńskiego, skazanym wyrokiem Sądu Okręgowego w Radomiu na karę aresztu po 6 i 3 miesiące. Od wyroku tego zaapelowali Władysław Pacholczyk, b. zesłaniec z Berezy Kartuskiej, który przebył w niej kilka miesięcy, skazany na 6 miesięcy aresztu i grzywnę, Suskiewicz, skazany również na 6 miesięcy aresztu, oraz Kazimierz Koliński i Piotr Woźniak, skazani na karę aresztu po 3 imesiące z zawieszeniem.

Akt oskarżenia zarzuca wszystkim oskarżonym zniewagę rządu w ulotce p. t. „Chłopi" — niewiadomego zresztą pochodzenia — kolportowanej masowo w 1933 roku w pow. opoczyńskim. Wraz z oskarżonymi zasiadł w pierwszej instancji szereg innych osób, mianowicie Antoni Pacholczyk (brat zesłańca z Berezy), Piotr Błachowicz, Tadeusz Czesław Maciejewski, Władysław Piecyk, Józef Jarzyński; wszystkich ich sąd I instancji uniewinnił.

Sąd Apelacyjny ogłosił po rozprawie wyroku, zatwierdzający wyrok Sądu Okręgowego w Radomiu względem wszystkich oskarżonych. Skład sądu tworzyli sędzia Kowalski — przewodniczący, sędziowie Deryng i Lonik wotanci. Oskarżał wiceprok. S. A. Balcerzyk, bronili oskarżonych Kolińskiego i Woźniaka adw. Rettinger z Lublina, oskarżonych Pacholczyka i Suskiewicza adw. Borowski z Warszawy. Jak się dowiadujemy Pacholczyk i Suskiewicz składają skargę kasacyjną.

# Wyjaśnienie

W związku z zamieszczoną w Nr. 59 czasopisma „A. B. C. Nowiny Codzienne" z dnia 25 lutego r. b. notatką p. t. „Śmierć z głodu emigranta z Niemiec" na zasadzie art. 21 dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych z dnia 7.II.1919 r. (Dz. Pr. 1919 r. Nr. 14, poz. 186) proszę o zamieszczenie poniższego sprostowania:

Nieprawdą jest, że lekarz pogotowia wezwany dla skonstatowania zgonu stwierdził, że śmierć nastąpiła z głodu, natomiast prawdą jest, że lekarz pogotowia wezwany dla skonstatowania zgonu stwierdził śmierć z przyczyn nieustalonych.

Sekcja zwłok dokonana w dniu 25 b. m. w Zakładzie Medycyny Sądowej stwierdziła, że bezpośrednią i wyłączną przyczyną zgonu Andrzeja Walickiego, robotnika było włóknikowe ostre zapalenie płuc.

Jednocześnie Komisja Ministerjalna stwierdziła, że Andrzej Walicki nie był stałym mieszkańcem Warszawy i najwyżej od 24 godzin znajdował się na terenie Warszawy, przyczem nie zwracał się do żadnej z instytucyj opieki społecznej Zarządu Miasta o doraźną pomoc materjalną, lub też o pomoc lekarską.

Za Komisarza Rządu
Adam Wysokiński.

# W dwa dni po ślubie

## ulegli zaczadzeniu gazem

ŁÓDŹ 28.2. — W mieszkaniu właścicielki pracowni kapeluszy damskich przy ul. Piotrkowskiej 155, Frydy Rowek, znaleziono jej zwłoki oraz jej męża, Adolfa Weinsteina. Fryda Rowek przyjechała niedawno z Warszawy do Łodzi i poślubiła łodzianina Weinsteina. Ślub odbył się w ub. niedzielę. W dwa dni później oboje padli ofiarą gazu świetlnego.

# Piątoklasista adwokatem

## Zdradziła oszusta porzucona żona

Przed dwoma dniami donosiliśmy o aresztowaniu z nakazu władz prokuratorskich fałszywego adwokata, który posługując się podrobionym odpisem dyplomu z ukończenia wydziału prawa Uniwersytetu Warszawskiego, potrafił tak zmylić czujność nietylko dwóch adwokatów, swych patronów, t. j. takich, u których każdy kandydat na adwokata musi przejść przez praktykę, lecz również i ponaciągał szereg osób, które powierzyły mu swe sprawy do prowadzenia.

Fałszywy adwokat Jan Jerzy Dąbrowski prowadził swą kancelarję przy ul. Zapiecek nr. 2 w domu, którego jest właścicielem adw. Polikier i gdzie ma również swą kancelarję adwokacką adw. Antoni Landau. Jak stwierdzono ostatecznie, Dąbrowski, który nie ma nic wspólnego z adwokatem tegoż imienia i jego synem, zamieszkałymi przy ul. Koszykowej 11, miał zaledwie skończonych 5 klas gimnazjum. Wszystkie świadectwa, zarówno świadectwo dojrzałości, jak i odpis dyplomu, były oryginalne, prawdopodobnie pochodziły z kradzieży i zostały misternie podrobione przez Dąbrowskiego, przez wpis nie swego imienia Jan.

Fałszywy adwokat prowadził wielką kancelarję i jak wynika ze znalezionego u niego w czasie rewizji rejestru, prowadził on sprawy p. Skoczyńskiej, Perlinga, Buszyńskiego, Holca, Owczyńskiego, Sarneckiego i innych. Fałszywego adwokata, którego zdradziła porzucona żona, osadzono w więzieniu na Pawiaku. Dalsze dochodzenia trwają.

### ZMARLI:

Ś. p. Romuald z Bagnickich Baudouin de Courtenay, publicystka, l. 77, w Warszawie; ś. p. Zofja Czopkówna, l. 6 m. 11, w Warszawie; b. p. Józef Berlinerblau, dr. filozofji, l. 75, w Warszawie.

# Samobójstwo w hotelu

## przybysza z Łodzi

W hotelu „Polskim" przy ul. Długiej 29, wczoraj wieczorem rozległ się w jednym z pokojów huk wystrzału rewolwerowego. Przerażona służba po wyważeniu drzwi pokoju, z którego rozległ się wystrzał, znalazła na podłodze w kałuży krwi młodego mężczyznę, który przed kilku godzinami zajął pokój.

Wezwano lekarza i policję. Lekarz stwierdził już zgon desperata, wskutek rany postrzałowej z rewolweru w prawą skroń. Dochodzenie policyjne ustaliło, iż jest to 21-letni Tadeusz Krakus, przybyły z Łodzi, z zawodu optyk. Jak wynika z dokumentów znalezionych przy zwłokach, Krakus był żonaty. Tembardziej zagadkowo i tajemniczo przedstawiają się dwa listy, pozostawione przez desperata: jeden adresowany do swego pracodawcy, drugi do narzeczonej, zamieszkałej w Łodzi. Listy te zabezpieczyła policja i przekazała władzom prokuratorskim. Listy te zawierają prawdopodobnie przyczynę tragicznego kroku młodego człowieka.

# Morderczy napad bandytów

## na zagrodę rolnika

BYDGOSZCZ, 28. 2. (PAT). W Niemczu pod Bydgoszczą dokonano wczoraj wieczorem napadu bandyckiego na zagrodę rolnika Mikulskiego.

4-ch uzbrojonych bandytów sterroryzowało mieszkańców strzałami rewolwerowemi, przyczem raniona została Marta Kopczyńska, szwagierka właściciela zagrody.

Po sterroryzowaniu mieszkańców bandyci zamknęli ich w piwnicy i splądrowali mieszkanie, przyczem zrabowali 360 zł. gotówką, biżuterję i rewolwer. Po dokonaniu rabunku bandyci zbiegli.

Jak wynika z zeznań napadniętych, napadu dokonało 4-ch osobników w wieku od 20 do 28 lat. Stan rannej Kopczyńskiej nie jest groźny.

# Marjawicka kolenda

## na rzecz mandolinistek

SOSNOWIEC, 28.2. — Policja zatrzymała dwóch kleryków marjawickich z Łodzi, którzy odwiedzali mieszkania z prośbą „po kolędzie". Jak się okazuje, w ostatnich dniach na skutek rozłamu wśród marjawitów, „braciszkowie" rozjechali się po całej Polsce celem zbierania ofiar na utrzymanie duchownych marjawickich i ich „mandolinistek".

# „Warszawa w kwiatach i zieleni“

## oto hasło — wobec zbliżającej się wiosny

Sala posiedzeń Rady Miejskiej nabrała wczoraj barw i rumieńców. Wchodząc do tej sali, stali bywalcy nie poznawali jej, tak pięknie wyglądała, udekorowana kwiatami i zielenią. Podjum otoczone barwnem kwieciem wyglądało, jak prawdziwy wiosenny bukiet.

Cóż się to stało? Oto na zaproszenie prezydenta miasta przybyli do sali ratuszowej przedstawiciele związków i organizacyj społecznych, by naradzić się nad sprawą ubrania stolicy w zieleń i kwiaty. Zebranie to odbywało się pod hasłem: „Warszawa w kwiatach i zieleni“. Zebranie wczorajsze zagaił prezydent miasta, który następnie oddał głos szeregowi mówców. We wszystkich przemówieniach przebijała troska o wygląd Warszawy, o ożywienie kwiatami i zielenią chłodnych i szarych murów stolicy, rozwinięcie akcji w tym kierunku i o skooptowanie do tej akcji jaknajszerszej rzeszy ludzi.

W ramach tej akcji projektowane jest urządzenie „Święta wiosny“.

Najbardziej charakterystyczne było przemówienie senjora pomologów polskich, prof. Jankowskiego, prezesa Polskiego Towarzystwa Ogrodniczego. W serdecznych słowach dziękował on prezydentowi za inicjatywę w tym kierunku, podkreślając, że już kiedyś, 50 lat temu, za czasów zaborczych, akcja ukwiecenia i przybrania zielenią Warszawy była zapoczątkowana i miała wszelkie widoki powodzenia, wszakże niepodtrzymywana przez czynniki miejskie i społeczne, zamarła zupełnie.

Prof. Jankowski, jako fachowiec, nawoływał do sadzenia i kultywowania takich roślin, które wytrzymują lato i zimę i w czasie wyjazdów letnich, gdy roślinami niema się kto opiekować, rosną one same, jak Bóg przykazał. Wzywał następnie do tego, aby zająć się ożywieniem nietylko zewnętrznych murów miasta, ale i podwórz - studzien warszawskich. Wskazywał na wiele przykładów, że podwórza takie, dekorowane zielenią, są milsze i przyjemniejsze dla oka ludzkiego. Następnie wzywał do tego, by akcja ta nie objęła jedynie śródmieścia i zamożniejszych mieszkańców, ale by stała się ona powszechną, by wzięli w niej udział ludzie biedni i najbiedniejsi i by każdy w miarę sił i możności przyozdabiał zielenią swe domki i mieszkania.

Podkreślano w przemówieniach, że akcja nie wymaga zbytniego nakładu sił i finansów i że małemi środkami przy dobrej woli można wiele zdziałać.

Warszawa jest miastem posiadającem wybitnie mało zieleni i kwiatów. Nie trzeba oglądać się na przykłady zagraniczne, gdyż wystarczy wskazać chociażby na Kraków, którego planty wiją się zielonym kobiercem wokół miasta. Należy spojrzeć na Lwów, który ma najpiękniejsze parki w Polsce. Akcja dekorowania kwiatami i zielenią domów jest szeroko praktykowana w Poznaniu, miastach wielkopolskich i pomorskich.

Na zakończenie zebrania wybrano komitet, w skład którego weszli przedstawiciele wszystkich organizacyj i związków społecznych. Nie braknie tam nikogo i trzeba mieć nadzieję, że akcja, tak szczęśliwie zainicjowana, przyniesie pożyteczne i pozytywne wyniki.

# Cukier domowego wyrobu

## Ucieczka przed opłatami i podatkami

Wilno, w lutym.

W swoim czasie poruszaliśmy na łamach „ABC“ sprawę tajnego gorzelnictwa i dowodziliśmy, iż żadne środki policyjne nie zahamują tego procederu, dopóki rolnik będzie otrzymywał za pud żyta 1 zł. 50 gr., gdy z tego samego puda może on mieć samogonu na 12 — 15 złotych.

Coś podobnego widzimy w Wilnie w dziedzinie handlu mięsem. Sądy są zawalone sprawami o nielegalny ubój bydła i handel mięsem niestemplowanem. Brygady wywiadowców policyjnych tropią zarówno handlarzy, jak i rzeźników, którzy sprowadzają mięso z pominięciem kontroli sanitarnej i rzeźni miejskiej, a jednak ilość mięsa, pochodzącego z nielegalnego uboju, wzrasta.

Skąd to pochodzi?

Odpowiedź dają nam następujące cyfry:

Przeciętna sztuka rogacizny kosztuje na targach wileńskich od 80 do 120 zł., najwyżej 150 zł. Skoro sztukę taką bije się na rzeźni, dopłaca się do niej około 35 zł., bo dochodzą opłaty na rzecz miasta — 10 zł. 50 gr. i około 24 zł. rozmaitych dodatków, z których obok podatku państwowego najpoważniejszą pozycję stanowią opłaty na rzecz gminy żydowskiej i rzezaków żydowskich, którzy utworzyli sobie na rzeźni miejskiej coś w rodzaju monopolu, dyktując tak horendalne ceny, jak 3 zł. 50 gr. za wywiezienie zabitej sztuki z terytorjum rzeźni. Jak horendalną jest ta cena, świadczy fakt, że za wywiezienie tony węgla ze stacji towarowej do elektrowni (odległość wynosi około 3 km.) pobierają niezmonopolizowani woźnice 2 zł. 50 gr.

Słowem same opłaty na rzeźni miejskiej podnoszą cenę mięsa o 23 procent, a przy mniejszych sztukach do 44 procent.

Ale przecież na tem opłaty się nie kończą, bo zanim mięso trafi do jatki, a z jatki do konsumenta, cenę jego jeszcze obciążą najróżnorodniejsze dodatki i dodatki od dodatków, wobec których nawet trudno się dziwić, że mięso niestemplowane kosztuje zaledwie 50 — 55 gr. za kilo, gdyż za stemplowane płaci się w jatkach po 1 zł.

Ale nietylko w dziedzinie takich zakazanych przedsiębiorstw, jak gorzelnictwo lub ubój bydła z pominięciem rzeźni miejskiej kwitnie przemysł nielegalny. Rozwija się on także w wypadkach, kiedy niema żadnych bezpośrednich zakazów. Weźmy dla przykładu dziedzinę drukarstwa.

W Wilnie mamy szereg drukarni nieczynnych. Stąd, rzecz oczywista, bezrobocie wśród zecerów. Otóż ci bezrobotni zecerzy nieraz poddzierżawiają sobie w jednej drukarni parę kaszt, a w innej znowu maszynę z motorem. Nie płacą oni żadnych podatków, nie wykupują świadectw, nie mają kosztów na lokal, świadczenia socjalne i t. p. Mogą też wykonywać obstalunki po cenie znacznie niższej, niż drukarnie, funkcjonujące normalnie i obciążone wszystkiemi opłatami i podatkami. Są zresztą i tacy, którzy mają kaszty w domu i tylko przy korzystaniu z maszyn uciekają się do pomocy nieczynnych drukarenek oficjalnych. Zresztą chodzi tu o moment ucieczki przed urzędami skarbowemi, które jeśli nawet dosięgną wkońcu takiego drukarza, nic mu zrobić nie mogą, bo on najczęściej nic nie ma do stracenia.

To samo się dzieje niemal w każdej gałęzi przemysłu, w której mamy większą ilość bezrobotnych. Bezrobotni cukiernicy próbują robić „domowym sposobem“ cukierki, pończosznicy, czy rękawicznicy robią to samo w swej branży i t. p. Ostatnio w pow. dziśnieńskim nauczono się robić „domowym sposobem“ cukier. Nie jest ani pod względem słodyczy, ani pod względem czystości wykonania równy wyrobom cukrowni, ale wobec wysokich cen na cukier fabryczny wolą ludzie słodzić potrawy tym szaro - żółtym wytworem „domowych“ cukrowników, niż wogóle wyrzekać się wszelkiej słodyczy.

W ten sposób coraz więcej wytwórczości przechodzi na nielegalną stopę i gdzie ten proces zatrzyma się, nie sposób zgadnąć. Żadne represje administracyjne, żadne grzywny urzędów skarbowych, nic tu nie będą w stanie zdziałać. Nawet gdybyśmy wzorem bolszewików wprowadzili karę śmierci na nielegalnych przemysłowców, to i wówczas mało to pomoże, bo wielu z nich będzie wolało ryzykować włożeniem głowy w pętlę stryczka, niż skazywać siebie i rodzinę na śmierć głodową.

P. K.

# Kryzys dzisiejszy

## a kryzys z r. 1913

LWÓW, 28. 2. (Kor. wł.) Ciekawy odczyt wygłosił Dyr. Izby Handlowo-Przemysłowej we Lwowie dr. Jasiński. Przedmiotem było porównanie w dziedzinie finansowo-kredytowej obecnego kryzysu z rokiem 1913, który był również kryzysowym. Porównanie to zostało zilustrowane na ograniczonym przykładzie Lwowa, ale nasuwające się wnioski można uznać za typowe i posiadające zastosowanie ogólne.

W r. 1913 bilans Galicyjskiej Kasy Oszczędności największej instytucji finansowej we Lwowie wynosił (przy odpowiedniem przeliczeniu na dolary w złocie) 24 milj. dolarów, a w r. 1933 bilans tej samej instytucji finansowej tylko 4 milj. dolarów. Kredytu hipotecznego Gal. Kasa udzieliła wtedy 14 milj. dol. a obecnie tylko półtora milj.

Ponieważ rok 1913 był, jak nadmieniono wyżej rokiem kryzysu, to było dużo protestów wekslowych. Jakaż jednak różnica w porównaniu ze stanem dzisiejszym. Wówczas Gal. Kasa miała zaskarżonych weksli na sumę 200.000 dolarów, a w r. 1933 takich weksli było, aż na sumę 1.000.000 dolarów.

Bank Krajowy, z którego powstał Bank Gospodarstwa Krajowego, udzielił w r. 1913 kredytów krótkoterminowych na sumę 11.200.000 dolarów a w r. 1933 cyfra kredytów krótkoterminowych, udzielonych przez Lwowski Oddział Banku Gospodarstwa Krajowego wyniosła tylko 3 milj. dolarów.

Najsilniejsze spustoszenia jednak dotknęły kredyt hipoteczny. Tak więc w Banku Hipotecznym kredyt hipoteczny spadł od r. 1933 z 41 milj. dolarów do 2 milj. 400 tys. dolarów.

Prelegent podał jeszcze wiele innych cyfr, ale przytoczone obrazują już dość plastycznie zniszczenie kapitałów pieniężnych we Lwowie, co z małemi zmianami odnosi się niewątpliwie do całej Polski.

W. Ś.

# Protest rodziny ś. p. J. Potockiego

## przeciwko czynnościom wykonawców testamentu

W związku z wiadomością o wyjeździe do Paryża przedstawicieli fundacji ś. p. Potockiego dla sporządzenia inwentarza majątku zmarłego, znajdującego się we Francji, dowiadujemy się, że stryjeczna siostra ś. p. Potockiego, ks. Marja Lubomirska, wysyła również swoich pełnomocników dla asystowania w tych czynnościach.

Jednocześnie ks. Lubomirska wystosowała wezwanie notarjalne do wykonawców testamentu, p. Bronisława Czuruka i p. Kazimierza Moszyńskiego, wskazując, że prawo wymaga, aby przy spisie inwentarza obecni byli także spadkobiercy.

Księżna pisze, iż do wiadomości jej doszło, że wykonawcy testamentu ś. p. Potockiego przedsiębrali szereg czynności z pogwałceniem obowiązujących przepisów prawa. Czynności tych, jako prawna spradkobierczyni, uznać nie może. Prawa swe do spadku po zmarłym (poza zapisem na fundację i długami) ujawniła w Sądzie Okręgowym.

Jako stryjeczna siostra zmarłego, posiadająca związanie w majątek prawa i skargi uprawniona jest w imieniu rodziny, aby wszelkie czynności wykonawców testamentu odbywały się w drodze legalnej, a masa spadkowa nie była obciążona zbędnemi wydatkami. Na wypadek ujawnienia takich faktów, księżna pociągnie do osobistej odpowiedzialności cywilnej wykonawców testamentu o zwrot bezprawnie wydatkowanych sum. Wreszcie wzywa wykonawców testamentu do złożenia sprawozdania z dotychczasowej działalności oraz do przestrzegania przepisów prawa obowiązującego w dziedzinie wykonania testamentu, honorowania prawa asysty krewnych przy spisie inwentarza, a także wzięcia pod uwagę wygaśnięcia pełnomocnictw udzielonych przez ś. p. Potockiego, które po jego śmierci są nieważne.

Wreszcie księżna zwraca uwagę na przestrzeganie przepisu prawa o notarjacie, mówiącego o nieważności aktów zdziałanych przez notarjusza poza okręgiem jego urzędowania.

Ks. Lubomirska kładzie wyraźnie nacisk na to, że dochodzić będzie swych praw do majątku nieobjętego testamentem na rzecz fundacji, a przypadającego jej zdaniem najbliższej rodzinie po zmarłym. Uważa ona, że majątek dla fundacji przypada tylko ten, o którym jest mowa wyraźnie w testamencie. Inne wartości należą się rodzinie.

# Walka z hałasem

## wytwarzanym przez samoloty

Po komitecie przepisów ruchu i sygnalizacji, komitecie badań przyczyn hałasu, komitecie samochodowym i komitecie tramwajowym, podjął swe prace, komitet lotniczy przy komisji dla walki z hałasem w miastach.

Na pierwszem zebraniu, które odbyło się w lokalu Związku przedsiębiorstw komunikacyjnych w Polsce, nastąpiło ukonstytuowanie się komitetu. W skład wchodzą przedstawiciele departamentu lotnictwa cywilnego Min. Komunikacji, Instytutu badań technicznych lotnictwa, departamentu aeronautyki, Centrali badań lekarsko - lotniczych, Polskich linij lotniczych „Lot“ i Polskich zakładów lotniczych.

Hałasy, wytwarzane przez lotnictwo pochodzą od silnika i śmigła, dają się one odczuwać przedewszystkiem załodze, t. j. pilotom i pasażerom, a także otoczeniu, t. j. mieszkańcom dzielnic sąsiadujących z lotniskiem i części miasta, nad któremi samoloty nisko przelatują.

W interesie samego lotnictwa, szczególnie wojskowego leży ulepszenie konstrukcji, zmierzające do zmniejszenia, względnie usunięcia hałasu, pochodzącego od silnika i śmigła, jednak panem świata mogłoby się nazywać to państwo, które zdobyłoby sekret bezgłośnego samolotu. Toteż wynalazcy i konstruktorzy czynią w tym kierunku wszelkie możliwe wysiłki.

Dla uczynienia hałasu znośniejszym dla pasażerów stosowana jest akustyczna izolacja kabinowa. Co się zaś tyczy hałasów dotkliwych dla otoczenia, należy iść drogą przepisów, regulujących ruch samolotów i pracę na lotniskach. W Polsce niejedno już w tym kierunku uczyniono, lecz komitet stawia sobie za zadanie zebranie materjałów dla ściślejszych przepisów.

Położenie mieszkańców Warszawy poprawiło się już znacznie w tej mierze przez przeniesienie lotniska wojskowego i komunikacyjnego z pola Mokotowskiego na Okęcie.

# Dokoła honorowej nagrody sportowej

Jak się okazuje w Państw. Urzędzie Wychowania Fizycznego zgłoszono ostatecznie 5 kandydatur do wielkiej honorowej nagrody sportowej za rok 1934.

Kompletna lista kandydatur przedstawia się następująco: Jadwiga Wajsówna, Stanisława. Walasiewiczówna (obie przedstawicielki lekkiej atletyki), Janina Kurkowska Spychajowa (łucznictwo), Zofja Nehringowa (łyżwiarstwo) oraz zwycięska osada w turnieju balonowym o puhar Gordon Bennetta — kpt. Hynek i por. Pomaski.

Trzy pierwsze kandydatury omawialiśmy już wyczerpująco, pozostawałoby omówienie szans dwóch pozostałych kandydatur. P. Zofja Nehringowa, najlepsza nasza łyżwiarka, kandyduje do nagrody za rekord świata na 5 km., ustanowiony w roku zeszłym. Wobec tego, że rekord ten jest nieoficjalny, gdyż nie uznany jeszcze został ten dystans przez międzynarodowy związek łyżwiarski za oficjalny, kandydatura p. Nehringowej w porównaniu z wyczynami Wajsówny lub Walasiewiczówny nie ma szans powodzenia. Podobnie kandydatura kpt. Hynka i por. Pomaskiego nie ma szans ze względu na to, że regulamin wielkiej honorowej nagrody sportowej wyraźnie zaznacza, że sporty motorowe, a pod takie właśnie należy raczej podciągnąć sport balonowy — są wyłączone.

## Hebda pokonał Rado

W dalszym ciągu międzynarodowego turnieju tenisowego w Monte Carlo, Hebda zwyciężył włoskiego tenisistę Rado 9:7, 6:4, Tarłowski przegrał z Włochem Palmieri 2:6, 2:6, a Witman pokonał Blanca 6:4, 6:1.

## Kronika sportowa

Dyrektor PUWF-u plk. dypl. Kiliński wprowadził następujące zmiany w organizacji wewnętrznej Państw. Urzędu Wychow. Fizycznego. W PUWF utworzono wydział wychowania fizycznego i sportu, na czele którego stanął mjr, dypl. Wojciechowski. Zagadnienia W. F. kobiet scalono w jednym wydziale, na czele którego stanęła p. Witteckówna. Referentki PUWF — p. Prażmowska - Iwanka i Miłobędzka zatrzymały nadal swoje referaty: WF kobiet i dzieci.

•

W najbliższą niedzielę ligowa drużyna piłkarska Legji rozpoczyna sezon meczem z Sarmatą, który odbędzie się na stadjonie Wojska Polskiego o godz. 11-ej.

•

Pojutrze, t. j. w sobotę, o g. 19 i w niedzielę o g. 9 i 17 — w hali sportowej Legji na stadjonie W. P. odbędą się finałowe mecze zapaśnicze o mistrzostwo Warszawy w wagach: piórkowej i półciężkiej.

•

Niemiecki Związek narciarski postanowił, że na przyszłość narciarskie mistrzostwa Niemiec rozgrywane będą wyłącznie w konkurencji krajowej.

*

Doskonały pływak francuski Taris wygrał w Melbourne (Australja) wyścig pływacki na 440 yardów, w czasie 5:10,2.

•

W Norwegji, w miejscowości Harendal, zdarzył się śmiertelny wypadek, któremu uległ narciarz Daksrud, próbując ustanowić nowy rekord skoczni. Daksrud upadł na głowę i wskutek głębokich obrażeń zmarł.

*

WOZB organizuje kurs dla sędziów pięściarskich, na którym obecnych będzie 40 uczestników. Kurs rozpoczyna się 4 marca, a kierownikami jego będą p. Piekarski i Pasturczak.

*

Indywidualne mistrzostwa bokserskie Warszawy, odbędą się 8, 9 i 10 marca w teatrze Kamińskiego na Dynasach. Do zawodów zgłoszono dotychczas 76 zawodników.

## J. B. Priestley

77)

# BOHATER

— Być może, że poszedł naprzód, ale dokąd to nas zaprowadziło? — spojrzał na Charliego i dodał — co zamierzasz robić popołudniu, chłopcze? Mała przechadzka, co?

Charlie odparł, że pójdzie się przejść, ale że chce także zobaczyć się z doktorem Inverurie.

— Poznasz świetny typ, mój chłopcze, — powiedział wuj — ale poco chcesz się z nim widzieć. Chyba, nie czujesz się niezdrów?

— Nie, jestem zdrów, wuju, tylko chciałbym z nim pogadać.

— Doskonale, możemy wstąpić do niego w porze podwieczorku, a przedtem zrobimy sobie mały spacerek. Jeżeli pozwolisz, to przedtem tylko sprzątnę ze stołu i zmyjemy statki. Ciotka może potem z trochę wstanie i zejdzie nadół. Nie chciałbym, aby zastała brudne statki na stole. Wpadnę do niej zobaczyć, czy przełknęła tych parę łyżek zupy... Dobrzeby jej to zrobiło.

Popołudnie było piękne i słoneczne, toteż wyszedłszy na ulicę ujrzeli tłumy spacerujących. Na rogach ulic natykali się na grupy bezrobotnych w czapkach wciśniętych na głowy i szyjach owiniętych w szale. Wuj znał wielu z nich, ale nie zatrzymywał się dla rozmowy.

— Jest między nimi wielu pierwszorzędnych robotników — mówił, gdy szli ulicą Flitch ku rzece — dałoby szukać bardziej wykwalifikowanych. Sądzisz zapewne, że z tego powodu powinniby znaleźć robotę? I mnie się tak wydaje. Bo na świecie jest niewielu wykwalifikowanych robotników. Spójrz chociaż na Rosję, powiadają, że brak im tam ciągle dobrych rąk do pracy. A tu całe miasto roi się od ludzi, którzy potrafią chodzić koło maszyn lepiej, niż niejedna matka koło dziecka, i nie mają roboty.

Doszli do końca ulicy i tu przed odrapanym narożnym domem zastali tłum ludzi.

— Tu jest biuro komisarza, — powiedział wuj — widzisz, nie chcieliśmy sami organizować naszych zasiłków dla bezrobotnych, to przysłano nam komisarza. Nic nie mam przeciw temu urzędnikowi, poprostu spełnia swój obowiązek, ale to brudna robota takie urywanie naprzykład szylinga z zasiłku bezrobotnemu, zato, że otrzymuje tego szylinga jako były uczestnik wojny. Jestem pewien, że w Londynie nie liczą się tak z każdym pensem, co, Charlie? Czyś spostrzegł tam, aby mówiono o półpensówkach? Założę się, że nie.

Powoli doszli do rzeki i zatrzymali się na posępnym placyku w tem właśnie miejscu, gdzie trawa rosła przed zakładami stoczni okrętowych. Wuj Tom pokazywał miejsca dawnych doków i przypominał siostrzeńcowi, co się działo tutaj za czasów jego dzieciństwa.

— O tem właśnie myślałem sobie tu dziś rano, — powiedział Charlie — stałem tam na moście i przyglądałem się temu miejscu. Jak się tu wszystko zmieniło.

— Jesteśmy zbyteczni, — powiedział wuj.

— Jakto?

— Poprostu, to, co słyszysz; zbyteczni. Tak nas nazwano. Istnieje biuletyn oficjalny, nazywa się „Biuletyn Budowy Floty Narodowej“, czy coś w tym rodzaju, i tam napisano czarne na białem: „Stocznie w Slakeby są zatem zbyteczne“. I na tem raz nazawsze koniec. Nie mamy się co łudzić. Te stocznie nigdy już nie ożyją. Nie zbuduje się tu już ani jednego okrętu. Musimy się przyzwyczaić do tej smutnej myśli. Jesteśmy zbyteczni, a sam widzisz, co to znaczy.

I pokazał wokół siebie ręką.

— Pamiętasz te doki, które tu były, te żelazne dźwigi, które ciągnęły do góry, te roje ludzi gorączkowo tu pracujących? Teraz tu rośnie trawa i kury przychodzą grzebać. Ze mną jest to samo, ja, który całe swe życie poświęciłem budowie maszyn okrętowych, czysto męskiemu zajęciu, teraz zmywam talerze. Patrz, moje dziecko — wskazał ręką na wygasłe kominy fabryczne, sterczące nad budynkami pustych składów.

— Czy to nie fabryka Sturka? — spytał Charlie.

— Była fabryka Sturka, — odpowiedział smutnie wuj — teraz już niema tam nic. Skończyło się wszystko. Budowaliśmy tam maszyny okrętowe tak wspaniałe, że żadne im nie dorównywały. Chodzą teraz po morzach okręty, poruszane maszynami Sturka szybko i pewnie i mogą tak chodzić trzydzieści lat, równie doskonale, jak pierwszego dnia. Tak, Sturk!... Słynął na cały świat. A teraz się skończył.

Patrzył, jak urzeczony, na wygasłe kominy.

— Ale czemu? Czemu się to stało? Dlaczego uważali, że te stocznie są zbyteczne?

Wuj chwilę milczał. Potem zaczął powoli:

(D. c. n.).

# KLEKSY

## Różne wersje

Wersja pierwsza:

— Wiesz, im później, tem więcej szwęda się po ulicach podejrzanych osobistości — skarżył się mój przyjaciel, wróciwszy z wieczornej przechadzki — i, co gorsza, są to przeważnie kobiety, niektóre nawet bardzo już niemlode. Wracałem Alejami, przyjemnie jest odetchnąć powietrzem, w którem wyczuwa się już wyraźnie zapach wiosny.

Szedłem zamyślony, gdy nagle wyrosło przede mną jakieś indywiduum. Chcąc się jej pozbyć, zwolniłem kroku, ale ta wlokła się przede mną z powolnością konającego żółwia. Miała kapelusz przyozdobiony jakimś strupieszałym ptakiem, otyła i bardzo już stara. Postanowiłem ją wyminąć, ale baba nie dała się wyprzedzić; nagle popędziła, jak szalona i przegrałem w wyścigu.

Pętała się wciąż koło mnie, zerkając z ukosa i dając mi ruchami do zrozumienia, że pragnie zawrzeć znajomość. Popsuła mi cały spacer. Zacząłem wołać: — Odczep się pani! — Nic nie pomagało, szła za mną do samego domu.

Przyjaciel mój westchnął:—Co się to włóczy teraz tego tałatajstwa — dodał w zamyśleniu. — Policja wciąż robi obławy, ale to nic nie pomaga. O, cóż za czasy upadku i ohydy!

Wersja druga:

Do mieszkania przy ul. Nowogrodzkiej wpada, jak bomba otyła dama. Oczy jej świecą niezdrowym blaskiem, powieki i brodawka na nosie drgają nerwowo. Chwytając z trudem oddech, dama zapada się w fotel. Trzy tłuste podbródki falują arytmicznie. Spłoszona gromadka najbliższej rodziny otacza starą damę. Padają strzępki pytań: — Co się stało, czy może wypadek? Czy kto umarł? Starej damie udaje się zaczerpnąć większy łyk powietrza. Ruchem rezygnacji zrywa z głowy kapelusz i, ogarnąwszy gromadkę błędnem spojrzeniem, wymawia z trudem... — Brunet...

— Jaki brunet? — pyta spłoszona gromadka chórem.

Otyła jejmość widzi znajome twarze i czuje, że już jej nic nie zagraża; połykając sylaby, poczyna mówić:

— Brunet jakiś... napastował mię... Wracałam od Marysi Alejami. Nie wiedziałam ,że już tak późno... i wybrałam się piechotą... Nagle widzę, że obok mnie posuwa się cień mężczyzny i czuję, że idzie za mną krok w krok.

Przyspieszyłam kroku i do pl. św. Aleksandra mężczyzna szedł za mną, a kiedy skręciłam w Hożą, to ten obcy człowiek dopędził mnie i szedł tuż obok, patrząc mi bezczelnie w twarz... (tu dama przerywa na chwilę opowiadanie i wypija szklankę wody z sokiem, ochłonąwszy, mówi dalej):

— Chciałam wołać policjanta, ale zabrakło mi tchu... pusta ulica... ani żywej duszy, a ten drepce wciąż obok. Spojrzałam z ukosa i zauważyłam, że ma czarny wąsik... patrzył na mnie natarczywie i wyczytałam w jego oczach żądzę. Przyspieszyłam kroku, biegłam prawie a on wciąż za mną. Mamrotał coś pod nosem, głosem pełnym pożądania... Na Nowogrodzkiej spojrzał mi jeszcze raz w oczy i chciał mię wziąć pod rękę... Serce zatrzepotało mi ze wzruszenia, kiedy zobaczyłam nareszcie numer naszego domu. Nieznajomy stał się ordynarny i miotał jakieś obelgi. Pogroziłam mu parasolką. Kiedy zobaczył, że wchodzę do bramy zniknął jak widmo. Jestem uratowana... Jakże się cieszę, że jestem z wami.. och... ach!

Dama skończyła opowiadanie i rozpłynęła się we łzach i pocałunkach spłoszonej rodziny.

Jur.

## Kolonja wypoczynkowa dla matek

KATOWICE, 28. 2. (KAP). Związek „Caritas", diecezji katowickiej, podkreślając, że wśród pracowników jedne tylko matki ubogich rodzin nie korzystają nigdy z odpoczynku wakacyjnego i kierując się hasłem Episkopatu Polski, przystąpił do zorganizowania kolonij wypoczynkowych dla matek.

FATIMA-HANOUM

# Tajemnice ręki

## Rozgałęzienia linij i kraty



Rozgałęzienia linij są zawsze oznaką pomyślną o ile dążą w kierunku palców i nie są przecięte poprzecznemi linijkami. Liczne odnogi przy zakończeniu linji rozumu o ile chylą się ku dołowi, w kierunku księżyca znamionują wyczerpywanie się soków mózgowych, skierowanie ku górze wręcz odwrotnie potęgują właściwości danej linji.

Wzgórze księżyca pokryte gęsto podłużnemi linijkami to skłonność do przeczuć i proroczych snów, zwłaszcza jeżeli jedna z tych linijek najwyraźniejsza ciągnie się od wzgórza księżyca aż na Merkurego, zakreślając łuk. Tę linję zowią chiromanci linją przeczuć i jasnowidztwa.

### KRATKI.



W chiromancji kratki z linijek utworzone na dłoniach oznaczają przeszkody, zazwyczaj są świadectwem niedołęstwa paraliżującego skutki nawet dobrze rozwiniętego wzgórza. Na Jowiszu tworzą one hamulec dla rozwinięcia tych szans, które daje to wzgórze. Kraty na Saturnie to niepowodzenia a nawet groźba więzienia. Na Słońcu to parawany, pochłaniające całą ożywczą treść promieni słonecznych. Na Merkurym skłonność do oszustw, zły użytek z posiadanej wiedzy. Na księżycu to niepokój nerwowy, egzaltacja, skłonność do spazmów i paraliżów nerwowych, to ostatnie potwierdza gwiazda na Saturnie. O ile jednak na dłoni znajduje się piękna linja słońca to kratki oznaczają uzdolnienie do poezji i literatury. Prawie wszystkie kobiety - poetki mają kratki na wzgórzu księżyca. Są one również sygnałem alarmującym, że nerki nie są w porządku.

Nadmiar drobnych linijek na dłoni, oraz pokratkowane wzgórze Wenery posiadają osoby wiecznie niespokojne, nienormalnie ruchliwe. Pierścień Wenery potęguje jeszcze wrażliwość takich neurastenicznych natur. Kratki na Wenerze to silna zmysłowość a także gust do nałogów. Przy dobrej linij słońca i rozumu, mogą oznaczać też twórcze podekscytowanie nerwowe, nieodłączone od talentu poetyckiego w momentach natchnienia. Wogóle pokratkowanie wzgórz musi być interpretowane w zależności od pozostałych linij, mogą być wyrazicielami korzystnych sił, za wyjątkiem kratki na wzgórzach Jowisza i Saturna, gdzie zawsze mają znaczenie ujemne.

### DROBNE RYSY NA PALCACH I DŁONI.



Drobne rysy na palcach lub odnośnych wzgórzach wyrażają energję potencjonalną, wzmagającą promieniowanie zalet związanych z tem wzgórzem. Jest to oznaka żywotności tak fizycznej jak i psychicznej, byle miały kierunek pionowy. wzdłuż palców, gdy rysy i linijki poziome to barykady, przeszkody w realizowaniu uzdolnień związanych z danym palcem. Zazwyczaj nie wszystkie palce bywają jednakowo poryte drobnemi linijkami. Gęstość ich i wyrazistość pomaga też w zorjentowaniu się, poza wygórowaniem wzgórz, której planety wpływ dominuje u badanego osobnika.

Silnie polinjowany czwarty i piąty palec miawają przeważnie wybitnie zdolni lekarze. Trzeci palec — palec Saturna pokryty drobnemi liinjkami to uzdolnienia w kierunku botaniki, chemji, wogóle przyrody i rolnictwa. To samo na Jowiszu wskazuje na dar administracji i wybitne talenty dyplomatyczne.

Zbyt mocno polinjowany Mars to skłonności do irytacji, gwałtowności i gniewu, w znaczeniu fizycznm do bronchistów i wszelkich schorzeń dróg oddechowych.

Drobne linijki rzadko towarzyszą zasadniczym linjom rąk, lecz jeżeli wychodzą z linji rozumu. nieprzecinając jej i dążą ku górze bywają zapowiedzią realizacji mądrych pomysłów i idei, natomiast zawsze są szkodliwe przy linji serca, dowodzą fizycznej słabości tego organu.



Wyraźne i dość głębokie, gęsto zgrupowane linijki na wzgórzu Merkurego — to zdolności naukowe, zwłaszcza w kierunku medycyny, na wzgórzu Apolla, — wybitne talenty artystycznotwórcze.

Poziome linje na przegubie dłoni, poniżej je kiści tworzą jak już wspominaliśmy bransoletę Wenery. Czasem widzimy dwie, albo i trzy takie linje. Każda z nich odpowiada w Chiromancji dwudziestu pięciu do trzydziestu latom życia. Toteż potrójna bransoleta magiczna to długie życie i bogactwo, słowem jest to zawsze dobry prognostyk. Starożytni uczeni chiromanci twierdzili, że krzyż między temi linjami oznacza spadek. Nowożytni nie przeczą temu twierdzeniu, lecz ponieważ spadki zdarzają się obecnie coraz rzadziej, w każdym razie rzadziej niż krzyże między bransoletą magiczną, nie przywiązują więc specjalnego znaczenia do tych krzyżów uważając je jednak za znak pomyślności.

## Bezrobotny kradnie lokomotywę

Dzisiejsze ciężkie stosunki naprowadzają ludzi na rozpaczliwe i niewiarogodne pomysły. Świadczy o tem wypadek jaki się wydarzył kilka dni temu we Francji.

Na stacji Aulnoye skradziono lokomotywę. Była godzina 1-a popołudniu gdy stacje zostały zaalarmowane pojawieniem się jakiejś lokomotywy jadącej fałszywym torem. Zaczęto telefonować na wszystkie strony. zachodziło bowiem groźne niebezpieczeństwo wielkiej katastrofy jeżeli lokomotywa nie będzie zatrzymana. Przejechała ona już z górą cztery kilometry, pędząc z szybkością 40 klm. na godzinę. W ostatniej chwili zastępca naczelnika stacji p. Maurycy Hainaut widząc co się dzieje rzucił się na ratunek i z narażeniem życia wskoczył na tender. Ku swemu zdumieniu zobaczył, że maszyną kieruje jakiś nieznany człowiek.

— Co tu robisz? Zapytał.

— Jadę do Paryża szukać pracy — odpowiedział nieznajomy.

P. Hainaut szybkim ruchem odsunął go i stanął przy kierownicy. Na nieszczęście rezerwuar ze ścieśnionem powietrzem które uruchamia hamulec był pusty. Udało mu się jednak dać kotrparę i lokomotywę zatrzymać.

Człowiek który ukradł lokomotywę, dwudziestokilkoletni bezrobotny, nazwiskiem Armand Longle potwierdził że chciał dostać się do Paryża, aby tam znaleźć pracę. Został naturalnie zaaresztowany.



Marek Romański 149)

# PODWÓJNE ZYCIE GRETY NIELSEN

— Nie rozumiem. — mówi powoli i z namysłem. — Znaki? Plany? Szyfry? Jakie? Dlaczego?

— Znaki, szyfry i plany, zdradzające militarne tajemnice Niemiec.

Zdziwienie na twarzy pana w binoklach staje się jeszcze większe. Emeryt milczy przez dłuższą chwilę, poczem odpowiada z tą bezpośredniością, którą podbił sobie członków trybunału.

— Panna Nielsen jest, o ile mi wiadomo, siostrzenicą generała von Strelitz. Czyżby ona zdradzała tajemnice militarne Niemiec? Gdyby tak było, to pomijając już jej osobę — ja powinienem zasiadać na tej ławie oskarżonych. Zasiadać, jako szpieg. Bo musiałbym naturalnie wiedzieć o tem. A skorobym nie wiedział?... Mój Boże, cóż toby było za szpiegostwo?...

Ton świadka był rozbrajający, von Hesseler jednak zmarszczył się.

— Nie do pana należy wyciąganie wniosków. A więc nie panu nie wiadomo, czy na płótnie owych pejzaży znajdują się jakieś znaki pod warstwą farby?

— Nic mi niewiadomo. Sądzę, że najprostszą rzeczą będzie zdrapanie farby z tych obrazów i przekonanie się o tem. Dałbym głowę, że nikt tam nic nie znajdzie.

— Dziękuję. Zaczeka pan w korytarzu. Następny świadek — Jan Kramer.

Kurt Hedinger słucha zeznań świadków i zdaje mu się, że śni. Jakże wszystko obraca się przeciwko niemu. Jakże silne i nieodparte są pozory, które przyprowadziły go na ławę oskarżonych. Czy to przypadek, czy też działa tu sprytna ręka Grety?

Tymczasem na salę wchodzi Jan Kramer. Rzuca na Kurta spojrzenie pełne niepewności. Ale czy tylko niepewności? W spojrzeniu tem jest również jakby odraza i groza, jakby zdziwienie i potwierdzenie najgorszych przypuszczeń.

Znowu przysięga, znowu sprawdzanie personaljów i znowu grad pytań

— Czy pan jest przyjacielem oskarżonego?

— Byliśmy kolegami szkolnymi. Stykaliśmy się raz częściej, raz rzadziej.

— Kiedy ostatni raz zetknął się pan z porucznikiem von Hedinger?

— Wtedy, gdy na kilka dni przed aresztowaniem kopjowałem na jego życzenie mały pejzaż pędzla panny Nielsen.

— Jak to było z tem kopjowaniem?

Jan Kramer opowiada. Trawi go niepokój. Stara się jaknajbardziej wywnętrzyć przed sądem. Ogarnia go groza na myśl, że mógłby zasiadać na ławie oskarżonych obwiniony o szpiegostwo. Groza ta zwiększa jego gorliwość. Opowiada jak Kurt wezwał go po raz pierwszy do siebie, jak polecił mu kopjowanie kilku obrazów panny Nielsen, upewniając go, że ta dziwna czynność związana jest z pewnemi tajemnicami państwowemi. Kramer zeznaje prawdę, ale pod wpływem wrażenia tak ją zabarwia, że prawda ta obciąża Kurta, choć malarz wcale tego nie pragnie.

— Czy w czasie tego kopjowania obrazów — skrzypi znów głos przewodniczącego — nie zdarzyło się coś, co zaitrygowało pana?

— Było coś takiego.

— A mianowicie?

— Kurt von Hedinger, gdy kazał mi po raz drugi skopjować pierwszy z pejzaży panny Nielsen, oraz przed kopjowaniem następnych obrazków, kreślił jakieś formuły i rysunki na zagruntowanem płótnie. Potem kazał mi na to nakładać farbę.

Następuje teraz kilka pytań, odnoszących się do ilości dokonanych przez Kramera kopij, oraz okoliczności, w jakich były malowane.

— Czy postępowanie Kurta von Hedinger dziwiło pana?

— Każdego musiałoby zdziwić.

— Czy nie wydało się panu podejrzane?

Kramer odgarnia wtył długie włosy.

— Poniekąd tak — odpowiada niepewny, czy nie zastawiono na niego pułapki. — Znałem jednak tyle lat Kurta von Hedinger, że podejrzenia moje wydały mi się nieistotne.

— Jeżeli tak było — mówi przewodniczący — to jest pan lekkomyślnym młodzieńcem. Postępowanie porucznika von Hedinger skłoniłoby każdego rozumnego Niemca do stanowczych kroków... Pan chciał zabrać głos, panie obrońco?

— Tak! Panie Kramer, czy jednak podejrzenia pana nie stały się w pewnym momencie tak silne, że uznał pan za stosowne bezimiennie podzielić się niemi z pewnemi czynnikami?

Malarz blednie.

— Ja nie rozumiem...

Obrońca uśmiecha się pobłażliwie.

— No, pytam poprostu, czy to pan był owym nieznajomym, który przez telefon udzielił szefowi wywiadu pewnych informacyj o oskarzonym?

Kramerowi słowa zamierają na ustach. Chce odpowiedzieć, zaprzeczyć jaknajgwałtowniej temu, co jest nieprawdą, lecz czujny major Grimm podnosi się z miejsca.

— Gdyby nawet tak było, denuncjantowi wolno pozostać nieznanym. Wolno, choć tego rodzaju doniesienie, podyktowane interesami państwa, nie może być poczytywane za coś ubliżającego godności. Proszę pana przewodniczącego o uchylenie pytania.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Swiat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.56.61 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu" zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologja po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfra (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.
Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA